Ner 125. Kraków, Piątek 5 Czerwca 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 4 czerwca.

Ze stanowiska zasadniczego wypowiedzieliśmy już dawniej nasze zdanie o zdyskredytowanej praktyce demonstracyj, będących zawsze tylko środkiem agitacyjnym w ręku żywiołów skrajnych i radykalnych, nadużywających haseł patryotycznych do celów osobistych, stronniczych, a czasami nawet brudnych. Wystąpiliśmy też przeciw lekkomyślnym akcyom bezimiennych komitetów, przeciw nieuprawnionym odezwom zagranicznym, oraz przeciw zamiarowi tworzenia centralnego związku polskich stowarzyszeń europejskich. Te same kwestye porusza w świeżo wyszłym zeszycie *Przegląd Polski*, a odnośny, godny uwagi artykuł tego pisma brzmi:

Obchody, jakie odbyły się ku uczczeniu rocznicy 3go maja, dowiodły, że uwagi zamieszczone w ostatnim zeszycie *Przeglądu* i przestrogi, aby zerwać z polityką demonstracyi, były słuszne i potrzebne. Stronnictwo konserwatywne w Galicyi przyłączyło się do obchodu w granicach legalnych, biorąc tylko udział w nabożeństwach kościelnych i illuminacyi, lub zakładając dzieła użyteczności publicznej dla trwalszego uczczenia wielkiej historycznej pamiątki. Wobec zachodzących stosunków, stronnictwo to powstrzymało się od wzięcia inicyatywy w urządzeniu obchodu. Całej uroczystości brakło wyższego nastroju i powagi. Dzień 3 maja nie przypomniał nam ani nastrojem, ani podniosłością ducha, dnia pogrzebu Mickiewicza w Krakowie. Natomiast nie brakło tu i owdzie w obchodach tegorocznych nieprzyjemnych zajść, zgiełku ulicznego, próżnej frazeologii, a nawet smutnych demonstracyj. Rozrzucone jednak z zagranicy proklamacye nie odniosły skutku, gdyż za sprawą stronnictwa konserwatywnego cały ogół opinii w kraju przejrzał ich niebezpieczeństwo i proklamacye potępił.

Wypadki w Warszawie okazały, że i tam także, o czem najzupełniej byliśmy przekonani, proklamacye emigracyjne, zachęcające do jakichś agitacyj i anonimowych organizacyj, nie odniosły żadnego skutku. Niestety, odniosły skutek innego rodzaju proklamacye, przeznaczone także do Królestwa, które nie pochodziły z emigracyi, ale wyszły z jakiegoś źródła, pokrewnego pewnemu dziennikarstwu naszego demokratycznego obozu. Proklamacya, rozrzucona w wielkiej liczbie w Królestwie, drukowana wrzekomo *w Warszawie w marcu 1891 r.*, zachęcała do jakiejś bliżej nieokreślonej manifestacyi, przypominała, że w katedrze jest grób Dekerta, że w ogrodzie botanicznym są szczątki kaplicy 3 maja — i oto niestety, za głosem tej proklamacyi znalazła się garstka młodzieży, do której przyłączyło się nieco pospólstwa, która dnia 3 maja, wśród cichego i spokojem swym poważnego miasta, urządziła zbiorowy pochód do katedry i ogrodu botanicznego i sprawiła przez to drobną, milczącą, ale zawsze niepotrzebną manifestacyę. Jeżeli potem nastąpiły aresztowania, jeżeli los niektórych młodych ludzi zwichniętym zostanie, niechaj wina i odpowiedzialność za to spadnie na autorów tej proklamacyi, pozostających zdaleka w bezpiecznem ukryciu. Jeżeli organa nam wrogie i czyhające na każdą sposobność, aby krajowi szkodzić, zechcą wyzyskać te manifestacye, aby przeciwko Polakom judzić, niechaj ciężka wina i odpowiedzialność spadnie na sprawców tej proklamacyi i manifestacyi, którzy w swem zaślepieniu nie chcą widzieć, jakie krzywdy narodowi wyrządzają, ile klęsk ich praktyki zgubne już dawniej sprowadziły. Kraj cały pod panowaniem rosyjskiem jest cichy i spokojny; mimo okropnego prześladowania, stoi wytrwale na gruncie legalnej polityki; wszelkie zamiary manifestacyi i polityki konspiracyi tylokrotnie potępił i niedawno jeszcze uczynił to zbiorowem oświadczeniem prasy warszawskiej. Gdy nieszczęśliwa, choć drobna manifestacya w Warszawie miała miejsce, ogół opinii publicznej najsurowiej ją potępił, chociaż w obecnych cenzuralnych warunkach nie danem było w Warszawie tego potępienia głośno wyrazić, albowiem dozwolonoby zapewne tylko na taką formę potępienia, którąby mogła być drażniąca lub z ujmą dla naszej godności narodowej.

Za granicą, w centrach emigracyjnych Zürichu, Paryżu, Nowym Jorku, odbyły się manifestacye po większej części w taki sposób, że krajowi tylko szkodzić mogą. Rozumiemy doskonale i uznajemy potrzebę stowarzyszeń polskich za granicą i pewnych peryodycznych zebrań, ażeby Polacy, żyjący wśród cudzoziemców, z dziećmi uczęszczającemi do szkół obcych, nie zapominali mowy ojczystej, tradycyj narodowych, aby doznawali pomocy naukowej i materyalnej, dostawali książki polskie, wsparcie, opiekę, ażeby żyli duchowo w łączności z odległą Ojczyzną. Wszak byłoto usiłowaniem poważnych i zasłużonych ludzi takie instytucye za granicą zakładać i wspierać. Żeby te instytucye w skutkach swych były równie pożyteczne, jak w założeniu szlachetne i piękne, potrzeba, aby w nich znachodziła się roztropność i poznanie dzisiejszych zmienionych warunków narodowego życia w kraju i stanowiska emigracyi. Potrzeba, aby tam wiedziano, że kraj żadnych anonimowych rządów nie uznaje, z polityką konspiracyi zerwał bezpowrotnie, żadnych rad, ani wskazówek, a tem mniej organizacyi z zagranicy nie przyjmie. Stowarzyszenia i zakłady polskie za granicą powinny mieć tylko cel wspierania moralnie i materyalnie Polaków za granicą i niedopuszczania do ich wynarodowienia. Niechaj one szerzą miłość do kraju, a nie nienawiść do rządzącego dziś w kraju politycznego kierunku; niechaj popierają każde uczciwe usiłowania i narodową pracę za granicą, a nie idą w służbę międzynarodowej agitacyi antyspołecznej i rewolucyi. Obchody ku uczczeniu historycznych pamiątek mają racyę bytu za granicą, łączą choć na chwilę rozproszonych ziomków i mogą być bardzo pożyteczne, o ile są poważne, np. takie obchody, jakie urządza Towarzystwo historyczne w Paryżu. Przesada zaś, namiętna wrzawa, czcza frazeologia, nie pomaga, lecz szkodzi, bo dojrzalszych ludzi zraża i zniechęca, a wobec cudzoziemców częstokroć nas ośmiesza. Nie dziwimy się wszakże i nie bierzemy za złe, jeżeli wśród tegorocznych obchodów Konstytucyi Trzeciego Maja tu i owdzie za granicą padły gorętsze słowa, lub użyto jakichś demonstracyjnych fajerwerków; wiemy dobrze, że zapał oratorski często podnosi i że przy tego rodzaju uroczystościach używane bywają różne teatralne akcesorya, zwłaszcza w Ameryce. Tylko tych dekoracyj teatralnych nie należy brać zbyt seryo. Ani zatknięcie chorągwi polskiej na jakimś zagranicznym ratuszu, ani wieńczenie posągu wolności, ani defilada wolnych strzelców, kosynierów i krakusów, sprawy narodowej na jeden krok nie posunie. Są to manifestacye nie zbyt poważne, ale nie szkodliwe, jeżeli w nich niema innego ukrytego celu. Jeżeli jednak manifestacye te urządzają koła tak niepoprawne, że w obchodach tych widzą cel i dogmat swej polityki, starają się tym środkiem zaprowadzić anonimowe związki, tajne organizacye antyspołeczne i socyalne pod narodowym płaszczykiem, w zamiarze przeniesienia tej roboty do kraju, wystawiają na pokaz szeregi kosynierów i krakusów, ażeby składki na „skarb narodowy“ łowić, urządzają manifestacye w myśl doktryny protestu, „dawania znaków życia“ i pogróżek dla mocarstw podziałowych, — natenczas niema dość słów na potępienie ich szalonej, zbrodniczej, bo samobójczej dla narodu działalności. Do tej działalności epigonów rządu narodowego i centralizacyi paryskiej nietrzeba, pomimo tego, dopóty żadnej wagi przywiązywać, dopóki przeważna część kraju jest konserwatywna. Pamiętajmy o tem, że menerzy konspiracyjni na emigracyi o tyle tylko głowy podnoszą i występują na jaw ze swą robotą, o ile widzą, że tu w kraju stronnictwo konserwatywne może być podkopanem, że rozwijają się i rosną w siły u nas radykalne i demagogiczne żywioły. Jak to wykazano w ostatnim *Przeglądzie*, częste urządzanie przeróżnych manifestacyj i demonstracyj, jest tylko na to, aby obóz mieniący się demokratyczno-narodowym wzmocnić; taksamo wzmocnienie tego obozu jest dopiero najlepszym środkiem, aby menerzy konspiracyi jakikolwiek wpływ na kraj mogli napowrót pozyskać i grunt do swych robót przygotować. Póki opinia publiczna u nas słucha ludzi wyższych i doświadczonych, póki w szerszych masach nie zdoła się dziennikarską wrzawą, pismami ulotnemi i demokratyczną agitacyą zachwiać zaufania do ludzi naczelnych i kierowników w kraju, póty płonne są wszelkie obawy, aby roboty konspiracyi wydały jakiekolwiek owoce. Dlatego obowiązkiem prasy wobec społeczeństwa jest przestrzegać przed polityką manifestacyj i agitacyj, do których bardzo wielu ludzi naiwnie i w najlepszej intencyi należy, a które w następstwach swych wychodzą tylko na pożytek tym, co już tyle na szkodę kraju nierozważnie zdziałali i dziś jeszcze swych zgubnych i nieszczęsnych praktyk nie mogą się wyrzec.

Jeden z krakowskich dzienników napisał, że odbyte w całym kraju uroczyste manifestacye w dniu 3 maja skończyły się kompromitacyą tych sfer, które im chciały przeszkodzić. Niewiadomo, jakie szanowny organ miał na myśli czynniki, ale jeżeli zarzut ten miał się także do stronnictwa konserwatywnego odnosić, natenczas go najchętniej przyjmujemy. Wolimy zawsze narazić siebie na zarzuty, niż narażać kraj na szkodę przez nierozważne i nieoględne postępowanie. Łatwy jest patryotyzm, co ciągle deklamuje; trudniejszy ten, co przez miłość kraju umie zamknąć uczucia na dnie serca i nakaże powściągliwość ustom; łatwa jest polityka dbająca o efekt, trudniejszą polityka dbająca o skutek; łatwo jest w Polsce o dzień świątecznej uroczystości, trudniej stokroć o dzień skupionej i rozważnej pracy około poprawy i postępu na każdem polu. Położenie narodu jest zbyt ciężkie i smutne, aby szukać pokrzepienia za pomocą polityki teatralnych czy operetkowych efektów. Tym, którzy byli głównymi aktorami w odbytych manifestacyach, i dzięki efektownej ruchliwości roli, wobec tłumu widzów zyskali na wzięciu, znaczeniu i popularności, nie zazdrościmy ich sukcesu. Po operetkowe wawrzyny nie sięgamy, zostawiając to innym.

W prasie rosyjskiej spotkać się teraz można często z wywodami o znaczeniu, jakie ma Persya dla azyatyckiej polityki Rosyi. Powodem do najświeższych uwag w tym przedmiocie stał się ów ustęp mowy lorda Salisbury'ego, mianej niedawno w Glasgowie, w którym angielski minister dotknął spraw perskich. Persya jest dziś w ogólności drażliwym punktem w stosunkach, zachodzących między Rosyą a Anglią. Szybkie a wzrastające ciągle postępy, jakie czyni Anglia w zamiarze ustalenia swych wpływów w Persyi, nie omieszkały wzniecić obaw w szerokich kołach rosyjskich. Ledwo że dokonano założenia banku Reutera, a już pojawia się nowy plan angielski zbudowania kolei żelaznej między Buschirem, Ispahanem a Teheranem, która następnie ma być przedłużoną aż do Meszedu. Pomijając już wzgląd, że kolej ta, w interesie Anglii projektowana, przerzynać ma najurodzajniejsze części Persyi, w których zarazem kwitnie najbardziej rozwinięty przemysł perski, staćby się ona mogła nadto dla Anglii najdogodniejszą drogą do posiadłości rosyjskich w Azyi środkowej, a w razie wojny mogłaby oddać Anglii znakomite usługi.

Donoszą też świeżo do *Polit. Corresp.* o powstałych już w Rosyi obawach, że Persya rychlej czy później stanie się zbrojownią Anglii, z której mocarstwo to będzie mogło zagrażać komunikacyom armii rosyjskiej i zachwiać w razie danym stanowisko Rosyi tak w Azyi środkowej, jak i nad morzem kaspijskiem. Jeden z dzienników rosyjskich podnosił niedawno z naciskiem, że wszystko, co Anglia przedsiębierze w Persyi, zmierza jedynie do tego, aby się stać zwierzchniczką tego kraju, tak że kraj ten stanie się niezadługo, jak Egipt, czynnikiem zwiększającym potęgę Anglii. Ewentualność ta mogłaby mieć to niedogodne dla Rosyi następstwo, że część sił, którychby Rosyi w razie danym użyć wypadało przeciw Anglii i Turcyi, użytąby być musiała na trzymanie w ryzie podżeganej przez Anglię Persyi.

Przegląd polityczny.

Cesarz niemiecki przybędzie do Anglii w początkach lipca. Dnia 4 lipca wyląduje w Port Victoria pod Sheerness; tam go przyjmie książę Walii. Wprost ztamtąd uda się cesarz, któremu będzie towarzyszyć żona, do Windsoru i zabawi tam do dnia 9 lipca. W tym dniu przeniosą się cesarstwo do Buchingham Palace, a w dniu 14 lipca opuszczą Londyn.

Sejm pruski uchwalił we wtorek w drugiem czytaniu ustawę o funduszach obrocznych według wniosków komisyi. Przebieg dyskusyi nad tą sprawą podajemy poniżej.

Włoski minister sprawiedliwości hr. Ferrari ma zamiar podać się do dymisyi, wskutek różnicy zdań z markizem Rudinim co do sprawy zmniejszenia pretur. Następcą jego byłby w takim razie dotychczasowy minister rolnictwa Chimirri; tekę rolnictwa objąłby któryś z członków lewego centrum. Mówią także o ostatecznem obsadzeniu ministeryum poczt i telegrafów.

Dziewiętnastu wolnomyślnych członków szwajcarskiej Rady narodowej zażądało od rady związkowej sprawozdania w sprawie amnestyi dla aresztowanych organizatorów tessyńskiej rewolucyi. Sądzą powszechnie, że rada stanów oświadczy się przeciwko amnestyi, rada narodowa przeciwnie za nią w większości swojej głosować będzie.

Wybrany wiceprezydentem rady narodowej p. Holdener ze Szwycu nie przyjął wyboru.

Francuskie dzienniki utrzymują, że w świeżo podpisanym traktacie, przedłużającym trójprzymierze, markiz Rudini zastrzegł Włochom prawo domagania się zbrojnej interwencyi sprzymierzonych mocarstw w razie, gdyby Francya zechciała sobie przywłaszczyć Tunis. Z początku ani Niemcy, ani Austrya warunku tego przyjąć nie chciały; kiedy jednak Rudini groził zerwaniem rokowań, ostatecznie ustąpiono stanowczemu jego życzeniu.

Rząd francuski przedłoży w przyszłym tygodniu Izbie deputowanych projekt ustawy, według której zapewnioną być ma każdemu robotnikowi po trzydziestoletniej pracy roczna pensya w wysokości trzystu do sześciuset franków. Zarówno pracodawcy, jak i robotnicy, przyczynić się mają do utworzenia odpowiedniego na ten cel funduszu, w znacznej także części pokrytego przez skarb państwa. Tylko robotnicy francuscy mogą korzystać z dobrodziejstwa tej kasy emerytalnej. Za każdego zagranicznego robotnika pracodawcy mają płacić dziennie do kasy 10 centymów. Pozycya w rozchodach państwa, wskutek powyższego projektu utworzona, nie przekroczy sumy stu milionów franków.

Jutro odbędzie się w Brukseli zgromadzenie stronnictwa klerykalnej prawicy. Odbyło się już ich kilka — nie zdołano jednak jeszcze rozjaśnić sytuacyi gabinetu, który się zobowiązał do załatwienia sprawy rewizyi konstytucyi w toku bieżącej sesyi, wbrew woli skrajnego skrzydła prawicy, domagającego się odroczenia rewizyi na rok przyszły. Położenie rządu jest krytyczne; jeżeli pójdzie naprzód w obranym kierunku, odstąpią go klerykalni; jeżeli cofnie słowo, krajowi grozi ponownie rewolucya robotnicza. Dotychczas robotnicy zachowują się spokojnie. Częściowo panuje

---

WYSTĘPY
Heleny Modrzejewskiej.

IV.

Wiele hałasu o nic.

Znacie państwo *Wiele hałasu o nic?* Znamy. A więc słuchajcie. Były niegdyś takie dobre czasy, w których troski nie zajmowały tyle miejsca w życiu, co teraz i optymizm nietylko był usprawiedliwiony, ale co więcej był w modzie. Takie dziwne czasy, że po zwycięskiej wojnie nie mieli monarchowie nic lepszego do roboty, jak uszczęśliwiać poddanych i poddanki, słuchając ich zwierzeń, opiekując się ich miłością i żeniąc ich na końcu ze sobą. Wojsko — nie, chciałem powiedzieć rycerze, bo są to dni indywidualizmu i ochoty, a nie upaństwowienia i przymusu — rycerze wracają z wyprawy i nie myślą już o niczem, tylko o ucztach, zalotach i używaniu wczasu. Zachodzi im wprawdzie na chwilę tragedya w drogę, ale wszystko się kończy, „jak nam się podoba.“ Na szatach junaków niema kurzu, ni plam krwawych, a na wargach niema okrutnych wspomnień lub przechwałek. Sławy tylko tyle, ile jej cudze usta głoszą, a dziś po dowodach męstwa, po przygodach dziwnych i śmiałych zdaje się, że dlatego tylko wdziewali ci rycerze zbroję, iż „najdzielniej bije serce pod pancerzem.“ Jedyną ich sprawą będzie odtąd miłość, a chociaż nie zniży się ona nigdy do miłostki, zachowa jakąś zdrową wesołość i szlachetną prostotę. Niemasz chyba nic piękniejszego nad miłość młodzieńca, który nosi zbroję, do dziewczyny pięknej i skromnej. Poezya wszech czasów i ludów wraca do tego motywu, a sądzę, że nasza nierycerska i rafinowana epoka najchętniej się takiemu zjawisku przygląda. Naprożno twierdzi znakomity krytyk, iż *Faust* jest dlatego tak bliskim nam, tak nowożytnym utworem, że odwaga fizyczna żadnej w jego bohaterze nie gra roli; my, którzy tak szybko kroczymy, że najnowożytniejszy ideał przeszłoroczny jest już dla nas spłowiałym, my wracamy się z nieustanną tęsknotą do tej najprostszej formy miłości: z jednej strony istota bardzo męska i męskim zajęciom oddana, z drugiej bardzo niewieścia, świata poza domem nieznająca i nieśmiała. Przypuszczamy, nie wiem dlaczego, bo wszakże autopsyi i doświadczenia mamy coraz mniej pod tym względem, przypuszczamy, że miłość taka będzie i czulszą dzisiaj i wierniejszą jutro. Spotykamy się naraz z objawem, którego żaden Bourget nie mógł zamknąć w swoim katalogu chorobliwych miłości, a chociaż wstrętnemby mi było uboczne rzucanie kamieniami na wielkiego, subtelnego pisarza smutnych dni i przykrych zjawisk, niepodobna mi nie wypowiedzieć uczucia, że już to samo uspakaja i pozyskuje nas dla pogodniejszego, bardziej ogólnie-ludzkiego utworu.

Bo takie dzieła, jak ta napozór pusta sceniczna fraszka, nosząca wesoły tytuł *Wiele hałasu o nic*, mają w sobie tę cnotę, że wobec nich zapominamy i o dniach dzisiajszych, z których czerpiemy z konieczności naszą mądrość życiową i o teoryach literackich, które pomimo woli przylegają do nas, jak mokre szaty do ciała. Nikt tak jak Szekspir nie umie odrazu zbudować odrębnego świata. Świat ten jest nawet do tego stopnia jego własnym, obszernym i różnorodnym, jakby obwarowanym od ludzkiej przeciętnej ciekawości, że się niełatwo do niego dostać, a cóż dopiero rozpoznać w nim i rozgospodarować. Tem większą trzeba nam mieć dla pani Modrzejewskiej wdzięczność, że przynajmniej podczas jej gościnnych występów możemy kreacye Szekspira oglądać na naszej scenie i że nas tak naturalnie i łatwo w świat jego zawiły i zarazem prosty wprowadza. Nie dosyć nam, że posiadamy jego dzieła w polskim przekładzie, podobno nie doskonałym, ale bądź co bądź istniejącym. Leżą one po większej części na półkach naszych domowych bibliotek, śpią w swojem wielkiem *in quarto.* W duchowej naszej atmosferze, którą tylko nieustanne a drobne polityczne podmuchy zamącają, nie orzeźwiając jej, jak to czynią burze w przyrodzie, nie czuć woni, którą z siebie wydają olbrzymie drzewa i lasy dziewicze. Nie pachną na naszych rozłogach ani smilaksy greckie, ani mistyczne róże i szczytne lilie Danta, ani nas nie dochodzą żywiczne tchnienia gór północnych, słone wichry od niezmierzonego Oceanu. A jest jednak zdrowie i siła w stronach świata, których atmosferą odetchnąć nie pragniemy: i w powiewie wiecznie błękitnych mórz południa i w potężnych orkanach od wysp na szarej, niespokojnej fali. Nie byłoby to doprawdy z ujmą naszej odrębności, ani nawet ze szkodą dla walk, które z sobą samymi musim staczać, gdybyśmy wśród ciężkich naszych mgławic odetchnęli wzmacniającem powietrzem — choć zdaleka.

Ale czas wracać do dzieła, o którem prawię, nie mogąc się oprzeć ochocie powtórzenia przynajmniej kilku rysów. Historya odbywa się bowiem w świecie tak niemożliwie uroczym i wesołym, a tak prawdopodobnym dzięki sztuce, albo, jeśli kto chce innych wyrazów na to samo pojęcie, dzięki prostocie poety. Proszę sobie tylko wyobrazić, jak dobrze się dziać musi w tych krajach i czasach, gdzie panna służebna odpowiada na prośbę zalotnika, aby mu ułatwić widzenie z samą panią, takiem oto rozkosznem pytaniem:

„A napiszecie też sonet na pochwałę mojej piękności?“ — Na co rycerski kawaler odpowiada: „I to tak wysokim stylem, Małgorzato, że nikt z dziś żyjących wyżej się nie wzniesie, bo rzeczywiście zasługujesz na to.“

Kobiety, do których się tak grzeczni, a tak dzielni kawalerowie zalecają, muszą być także niepospolitemi istotami. Pomimo jednego, a doskonałego wychowania utrzymały one swoją zupełną osobistą odrębność; wykształciło je ono, a nie zbanalizowało. Ten sam swobodny rozwój po męskiej, co po kobiecej stronie. Z jednej strony Claudio, kochający, jak Romeo, dziewicę, którą zna zaledwo; skłonny do żywego, gorącego uczucia, może chwilami marzycielski, tem łatwiejszy potem do rozpaczy i oburzenia, bo dał szczere serce, a sądzi, że mu w zamian fałszywe oddano. W młodej swej piersi, głęboko pod pancerzem, ukrył on obraz kobiety, którą zobaczył przed wojną. Wraca ze sławą, więc po kochankę wraca. Z drugiej strony Benedykt, niedościgły prototyp wszystkich hulaków, którzy wśród wesołego życia zachowali serce poczciwe i szlachetne i mają je zawsze na dłoni. U jednego może starego Fredry spotykają się typy zdaleka do Benedykta zbliżone, bo weseli bohaterowie Musse'ta są bardziej skomplikowani, daleko mniej szczerzy i silni od niego. Jest w nich wszystkich coś z chorego dziecięcia wieku, coś z samego Musset'a. Nawet wesołość ich zaprawna jest smutkiem, jak naodwrót natura jego Claudiów jest melancholiczniejsza i chorobliwiej tęskna. Nie są to już rycerze, są to potomkowie rycerzy, w których tylko trochę krwi wojennej płynie. W duszy ich, jak w całych komedyach Musset'a, „prowadzi smutek, rozhowor z wesołością.“ U Szekspira tężyzna jest bezwiedniejsza i rozpacz twardsza, niszcząca głębiej życie. Zepsucia jest mniej, więcej krewkości i jeżeli się Benedykt, jak młody Vanbuck, nie chce żenić, to podobno dla tego, że woli życie swobodne, nie przeto zaś, aby na podstawie długiego i smutnego doświadczenia w cnotę żadnej żony nie mógł wierzyć. Owszem, przyjmuje on z góry możliwość istoty, łączącej w sobie wszystkie zalety, tylko nie szukał jej dotąd i dlatego nie spotkał. Skoro pokochał Beatrice, pewno jej już „nie opuści, aż do śmierci.“ Ta sama rozmaitość typów istnieje u Szekspira wśród kobiet. Hero, z natury przeznaczona Claudiowi, kocha jak on czysto, cicho, ma jak on świadomość, że dając własne serce, daje wiele. Jestto ledwo zaznaczona, ale godna siostra tych wiernie kochających kobiet, które Szekspir stawia nietylko wśród tragicznych i gwałtownych swych postaci. Siostra tej beznadziejnej dziewczyny, co pod męskiem przebraniem tak swoje własne losy opowiada:

Jakiż był bieg jej życia?
Mości Książę,
Była to czysta karta. Swej miłości
Nie mogła nigdy wyznać. Tajemnica,
Jak robak, lic jej pożerała świeżość.
Smutna na zawsze, w bladym, zwiędłym żalu,
Jak cierpliwości posąg ponad grobem,
Siedziała cicha, na nieszczęście nawet
Patrząc z uśmiechem. Nie byłaż to miłość?
Bo wam, mężczyznom, nie trudno przysięgać.
Lecz czyn dotrzymać słowom nie jest w stanie;
Zaklęcie silnem, słabem jest kochanie.[1])

Zupełnie inną Beatrice. Podobna wychowaniem do Hero i na pewno równa szlachetnością, różni się od niej zupełnie usposobieniem. Nie odda serca odrazu, jak Hero, bo jest już mniej samorodna, mniej pierwotna. Napatrzyła się tylu kłamanych uczuć, nasłuchała tylu owych przysiąg na wiatr, tylu sonetów i próśb sentymentalnych, że woli słyszeć „szczekanie psa na wronę, niż miłosne zaklęcie mężczyzny.“ Myśli nawet w swojem naiwnem panieńskiem przekonaniu, że jest już dostatecznie opancerzoną przeciw wszelkiej miłości. Ale jeżeli wyznaniom wprost wypowiadanym nie wierzy, wpada jednak — jak się niemiecki komentator dość naiwnie w swoim krytycyzmie wyraża — wpada w „najpospolitszą łapkę,“ którą się wesołym towarzyszom zastawić podoba. Mnie się znów, w nieświadomości mojej, zdaje, że to jej właśnie pozyskuje naszą wielką sympatyę. Częsta to u Marivaux postać, ta kobieta, która mimo woli i wiedzy kocha kogoś i odkrywa to sama na końcu. Ale kiedy francuskie bohaterki analizują się subtelnie, jako natury rafinowane i mniej proste, ulega ta wesoła dziewczyna pierwszemu wezwaniu miłości, które za szczere uważa.

Indywidualizm postaci w *Wiele hałasu o nic* stanowi główną zaletę komedyi. Chociaż Szekspir nie oznacza jej epoki, chociaż Bandello, autor, z którego myśl jej powziął, mówi o w. XIII, odgrywa się ona odrazu w naszej wyobraźni w strojach Odrodzenia. Tylko do tego cudnego dziejowego okresu może się i swoboda osób i ich dworskość odnosić. Gdybym miał czas potemu, rozejrzałbym się po pewnej starej książce, która przedstawia takie idealne typy rycerza i kawalera zarazem, stwarza atmosferę równie wykwintną, daje przepisy, jak pośród kobiet i panów wolno się zachowywać i „trefnować“ — a ponad tem wszystkiem stawia wzór pięknej i podniosłej miłości. Cytowałbym całe ustępy i ufam, że nie narażając się na zarzut paradoksu, mógłbym na końcu *Dworzanina* Castiglione'a czy Górnickiego wymienić.

Brak miejsca zmusza mię także do pobieżnej wzmianki o przedstawieniu. Było, jak na naszą scenę, wcale dobre, a brało nadto blask od prześlicznej gry p. Modrzejewskiej. Oświeciła ona całą sztukę swoją cudowną, promienną swobodą. Wesołość jej była tak zupełną, tak przejmującą, czystą i świeżą, jak zazwyczaj, a nawet tutaj w jednej scenie, jej liryczny nastrój i jej rzewność. Pp. Śliwicki, Ruszkowski i Sobiesław towarzyszyli jej trafnie. Szkoda, że p. Żelazowska nie podjęła się roli Hero. Kiedyż zapanuje na deskach naszych przekonanie, że niema większych i mniejszych ról, są tylko mniejsze i większe talenta?

Największy z nich już nas dzisiaj opuścił, i tym razem podobno na długo. Dobrze zrobiła p. Modrzejewska, że powiedziała nam ze sceny: „do widzenia!“ Bo mogliśmy się byli lękać, że ją fantazya artystyczna uniesie, że zechce może przepaść za Oceanem, w jakichś błękitnych dalekościach zginąć, pozostać dla nas marą, wspomnieniem, legendą... A my tymczasem potrzebujemy wzoru czystej sztuki, którego nikt nam prócz niej nie da, i potrzebujemy tych chwil rozrzewnienia, tej piękności i poezyi, któremi ona jedna pełną ręką szafuje. Niechże i nowej scenie, której węgielny kamień przy niej założono, nie zabraknie dawnych, a ciągle nowych błysków jej podniosłego talentu. Chodzi tu może o przyszłość naszej sztuki dramatycznej i o szlachetny rozwój polskiej sceny.

K. G.

[1]) „Co chcecie.“ Akt II, scena 4.

jeszcze strejk w Charleroi, ale chodzi tam wyłącznie o sprawy między robotnikami a pracodawcami.

W Izbie portugalskiej zabrał we wtorek po południu głos minister spraw zagranicznych hr. Valbom, wpośród wielkiego naprężenia całej Izby i odczytał projekt ustawy, upoważniającej rząd do podpisania i ratyfikowania konwencyi z Anglią, na zasadach uchwalonych w Londynie dnia 28 maja. W przedłożonych równocześnie motywach do projektu oświadcza rząd, że ugoda obecna nie oznacza zwycięstwa, da się jednak przyjąć bez ujmy dla honoru. Hr. Valbom żądał uznania wniosku za nagły, Izba jednak przekazała go komisyi dla spraw zagranicznych. Jest atoli rzeczą pewną, że przejście uchwały nie napotka na trudności.

Według wiadomości belgradzkich dzienników, potrzebującej jeszcze potwierdzenia, wkrótce mają się odbyć zaręczyny króla Aleksandra z księżniczką Ksenią, najmłodszą córką księcia Mikołaja Czarnogórskiego. Car ma być świadkiem zaręczyn; książę czarnogórski w ciągu lata przybędzie podobno do Belgradu. — Informacye te wyszły naprzód z redakcyi *Male Nowine*; dobrze poinformowane sfery nie wierzą podobno w ich autentyczność.

Na rachunek rządu chilijskiego zbudowano we Francyi dwa statki wojenne: „Presidente Errazuriz“ i „Presidente Pinto.“ Zarówno jednak prezydent Balmaceda, jak i rząd chilijski rości sobie takie same pretensye do tych statków, przywiązując do ich posiadania wielką wagę, a nawet spodziewając się, że one stanowczo przechylą szalę zwycięstwa. Sprawa ta rozstrzygniętą została sądowym wyrokiem w Paryżu; orzeczono mianowicie, że okręty nie mogą być wydane żadnej z obu stron. Wspólne zatem nastąpiło rozczarowanie.

Korespondencya „Czasu“

Wiedeń 2 czerwca.

? Rozprawy w komisyi budżetowej przedłużają się i to w sposób fatalny, gdy zważymy, że mają jeszcze niemal dosłownie powtórzyć się w pełnej Izbie. Że zaś w pewnej części są one zbytecznemi, świadczy o tem dostatecznie fakt, iż komisya uchwala wszystkie pozycye według preliminarza rządowego. W takich okolicznościach rozprawy te — naturalnie z pewnemi wyjątkami — nie mają praktycznego celu. Służą jedynie do zaznaczenia stanowiska opozycyjnego pewnych najmniej wpływowych frakyj Izby, wykazują nieustannie ich zupełną niemoc w głosowaniach, a szkodzą, przedłużając nad miarę sessyę parlamentarną.

W rozprawach komisyi poruszono także kwestyę socyalizmu, względnie nibyto zbytniej surowości rządu względem tego ruchu. Poseł Kaizl oburzał się, że rząd w „dążnościach socyalistycznych dopatruje się niebezpieczeństwa, które należy stłumić wszelkiemi siłami“, zapewniał dalej, że tego potężnego ruchu nie można zgnieść środkami policyjnemi i wyrażał nadzieję, że ta kwestya „przy swobodnem świetle publicznem“ rozwijałaby się spokojnie i bez zakłócenia spokoju państwa itd.

Hr. Taaffe widocznie tego zdania nie podziela. Wczoraj bowiem przedłożył Izbie ponownie projekt ustawy, dotyczącej „przepisów przeciwko groźnym dla ogółu dążnościom socyalistycznym.“ Ustawa ta zamierza zapobiedz nadużyciu swobód konstytucyjnych przez ruch socyalistyczny. Nie wchodząc w szczegóły, musimy oświadczyć, że w zasadzie projekt rządu opiera się na całkiem słusznych premisach. Tylko pełna sentymentalizmu i wynikająca z braku stałych przekonań tolerancya może przemawiać za tem, aby socyalistom dozwolono korzystać z wszystkich swobód konstytucyjnych w celu sprowadzenia przewrotu, uświęconego prawem natury i dziejami ładu społecznego. Konstytucya zabezpiecza wolność zgromadzania się, assocyacyi i prasy. Ale rozumie się samo przez się, że to nie jest wolność bezwzględna, lecz warunkowa. Tak np. zgromadzenie publiczne, któreby się oświadczyło za ateizmem, dziennik, który się dopuści obrazy Boga, petycya, któraby domagała się rzeczypospolitej itd. ulegają — i to całkiem słusznie — karom. Legalna bowiem forma petycyi, uchwały itd. traci legalność, skoro zmierza do celu nielegalnego.

Socyalizm zmierza do zniesienia prawa indywidualnej własności, ściśle związanego z prawem rodziny, i stanowiącego główną podstawę nietylko naszego dzisiejszego lecz w ogóle każdego ładu społecznego. Po znakomitym, odnośnym ustępie ostatniej Encykliki Ojca śgo w tej mierze, nie potrzebujemy dodać ani słowa. Ruch socyalistyczny zatem *a priori* powinien napotkać na stanowczy opór nietylko rządu, lecz tych wszystkich, którzy prawo własności uznawają jako jednę z podstaw społeczeństwa ludzkiego.

Gdyby tłum socyalistów i anarchistów rzucił się zbrojno na arsenał lub pałac banku narodowego, żaden z tych sentymentalnych opiekunów „swobód publicznych“ nie powątpiewałby o prawie i obowiązku straży: odparcia napadu salwą z broni palnej. A jednak szerzenie teoryj socyalistycznych za pomocą zgromadzeń publicznych, stowarzyszeń i prasy, jest istotnie o wiele groźniejszem dla ładu społecznego, aniżeli taki napad zbrojny, zlokalizowany i łatwy do odparcia. Nie można zatem ruchowi socyalistycznemu dostarczyć tych środków, które legalnemi są tylko o tyle i dopóty, dopóki zmierzają do celów legalnych, w ręku zaś socyalistów stawają się najniebezpieczniejszą bronią przeciwko ładowi społecznemu.

Tak samo, jak żadna strona w wojnie nie jest zobowiązaną dostarczyć przeciwnikowi broni, którą sama rozporządza, tak samo ta część społeczeństwa ludzkiego, która obstaje przy historycznym ładzie społecznym i broni go, nie jest zobowiązana i nie powinna dostarczyć broni zaciętym jego przeciwnikom. Projekt zatem rządowy opiera się na słusznych zasadach.

Od chwili śmierci kardynała Simora nie przestano w Peszcie roztrząsać kwestyi przeniesienia stolicy prymacyalnej z Ostrzyhomia do Budy. Już w lutym minister hr. Csaky oświadczył w sejmie węgierskim, że tę kwestyę roztrząsa. Świeżo wynurzył się przed pewnym redaktorem węgierskim, że dotąd ją bada, ale jeszcze nie doszedł do stanowczych wniosków. Oczywiście hr. Csaky wprawdzie pragnie przeniesienia rezydencyi prymacyalnej do Budapesztu, ale też chciałby sobie zabezpieczyć możność zwrotu, gdyby to życzenie okazało się ostatecznie niewykonalnem.

Od roku 1000 do r. 1232 Ostrzyhom był równocześnie rezydencyą królów węgierskich i arcybiskupa prymasa. Po wielkim najeździe Tatarów, król Bela III przeniósł się do Budy i odtąd Ostrzyhom był tylko rezydencyą prymasa. W r. 1543 opanowali ją Turcy. Odtąd prymasowie rezydowali w Tyrnowie, po części w Preszburgu a dopiero w roku 1820 prymas Rudnay powrócił do Ostrzyhomia. Rezydencyą prymasów to miasto było więc dłużej w teoryi, niż w praktyce.

Jednakże od r. 1820 powstały tam: wspaniała katedra, ogromne seminaryum i mnóstwo zakładów arcybiskupich, tak że teraz już ze względów praktycznych przeniesienie stolicy arcybiskupiej z Ostrzyhomia do innej miejscowości napotka na większe niż dawniej trudności. Odnośne życzenie pewnych kół madziarskich jest niewątpliwie wynikiem prądów centralistycznych, gdy na odwrót osobna rezydencya prymasom zapewnia większą niezależność. To też śp. kardynał Simor zawsze stanowczo opierał się wszelkim projektom zamieszkania stale w Budzie, gdzie przebywał nader rzadko. Zachodzi pytanie, czy następca jego będzie skłonniejszym do ustępstw? Z najnowszych oświadczeń hr. Csakiego możnaby wnosić, że w tym względzie minister wcale nie podziela złudzeń pewnej części prasy węgierskiej. Zapewne też hr. Csaky zna dokładnie mylność twierdzeń niektórych dzienników peszteńskich, jakoby stolica polityczna była zawsze równocześnie stolicą prymasów. Rzeczywiście bowiem prawie wszyscy arcybiskupi, używający historycznego tytułu prymasa, rezydują w własnych stolicach, w Toledo, Tarragonie, Rouen, Salcburgu, Gnieznie, Armaghu, Wenecyi, Malines i Ostrzyhomiu, a tylko jeden praski, w politycznej stolicy kraju.

Kijów 24 maja.

(!) Z powodu wielkiego pożaru w Równie, własności książąt Lubomirskich, dzienniki rosyjskie podniosły znowu kwestyą wykupienia miast, t. z. „dziedzicznych,“ z rąk prywatnych właścicieli. Już pierwej rząd czynił w tym kierunku usiłowania, ale brak gotówki w skarbie państwowym stanął temu na przeszkodzie, a tylko ministeryum „udziałów,“ czyli prywatnych dóbr carskich, zdołało np. nabyć Ostróg na Wołyniu. Czy w chwili obecnej stan kasy jest lepszy, tego na pewno nie wiemy, ale naszym gorliwym rusyfikatorom nie zbywa na chęciach — wydarcia z rąk polskich ostatnich większych miast dziedzicznych na Ukrainie i Wołyniu, jak Berdyczów, Biała-Cerkiew, Równo, Dubno, Starokonstantynów i t. d. Oczywiście, że pomysł ten osłania się w prasie rosyjskiej względami na dobro publiczne. „W miastach tych — pisze *Kijewskoje Słowo* — niema ani dobrych bruków, ani wodociągów, ani szkół — oprócz rządowych — ani odpowiedniej dzisiejszym wymaganiom straży ogniowej.“ Czyniąc podobne ogólnikowe zarzuty miastom dziedzicznym, zapomina prasa rosyjska, iż na jej szpaltach wielokrotnie czytaliśmy podobne skargi na zaniedbanie względów wygody, zdrowia i bezpieczeństwa w miastach skarbowych, cieszących się samorządem administracyjnym. W dalszej konsekwencyi powinnyby również domagać się przejścia miast prywatnych carskich na własność państwa. Co w dziennikach rosyjskich czytamy o brakach w miastach dziedzicznych, wyżej wymienionych, da się w jeszcze w większej mierze zastosować do Ostrogu.

Ruch emigracyjny z Wołynia nie ustaje. Najsłabszy w nim biorą udział dotąd chłopi; prąd ten zaledwie ich dotknął. Natomiast licznie emigrują koloniści Czesi, a po nich Niemcy. Kolonistom obu tych narodowości odjęto przyznany im samorząd gminny, a nakazano przyłączyć się na pewnych warunkach do gmin włościańskich. Nie niedostatek zatem, lecz utrata zagwarantowanej niegdyś autonomii skłania osadników do emigracyi z naszych stron. Czesi zresztą poddali się już wymaganiom rządu, ale Niemcy wolą kraj opuścić, gdzie im pobytu władze bynajmniej nie uprzyjemniają. Temi dniami oddziały banków państwowych: włościańskiego i szlacheckiego w Kursku otrzymały propozycyą od Niemców wołyńskich, aby im za jakąbądź cenę sprzedano kilkadziesiąt tysięcy ziemi ornej, będącej w posiadaniu obu banków. Ziemia wogóle w gubernii kurskiej jest żyzną, Niemcy jednak nie pytali o jakość ziemi, posiadanej przez banki, lecz oświadczyli tylko gotowość zakupienia jej jak najwięcej. Ale cóż, kiedy i w głębi Rosyi objawia się antagonizm plemienny, rozbudzany tak systematycznie przez dzienniki rosyjskie pewnej kategoryi. Ziemstwa gubernii kurskiej zamierzają udać się do rządu z prośbą, aby banki państwowe, szlachecki i włościański nie sprzedawały Niemcom ziemi za cenę, chociażby najwyższą, lecz tylko tubylcom.

Emigracya żydow z naszego kraju zaczyna przybierać coraz szersze rozmiary. Okazała się już potrzeba nadania jej organizacyi i kierunku. W Kijowie utworzył się „Komitet palestyński“ z zamożniejszych żydów, interesowanych w emigracyi swych współwyznawców do Palestyny, lub pragnących wziąść w niej udział. W tych dniach odbyło się walne zgromadzenie członków tego Komitetu, na którem uchwalono wysłać delegatów do Palestyny, aby zawczasu nabyli jaknajwiększy obszar ziemi, ponieważ ziemia tam, wskutek napływu żydów rosyjskich, znacznie w cenie podskoczyła.

Tymczasem rugi żydów nie ustają. Utworzono osobną nawet „Komisyę rewizyjną,“ mającą sprawdzać, czy istotnie żydzi, mający świadectwa rzemieślnicze, trudnią się rzemiosłami. Komisya znalazła już w Kijowie wielu fikcyjnych rzemieślników, a w zakładach rękodzielniczych, utrzymywanych przez żydów, wielu takich, ktorzy nie mieli wcale prawa na pobyt w Kijowie. Tego rodzaju zakłady były również przytuliskiem dla wielu żydów, niemających o rzemiosłach żadnego wyobrażenia. Zdarzył się tutaj nawet taki wypadek. Pewien zakład rękodzielniczy uległ zrana rewizyi policyjnej, skutkiem czego nakazano kilku żydom miasto opuścić; tegoż samego dnia, w tymżesamym zakładzie, odbyła lustracyę „Komisya rewizyjna,“ której udało się natomiast znaleść kilku nowych żydów, niemających prawa pobytu w naszem mieście.

Sprawa uregulowania waluty.

Sprawa uregulowania waluty i reformy podatkowej zajęła prawie dwa posiedzenia komisyi budżetowej Izby deputowanych w dniach 1 i 2 czerwca. Pierwszy poruszył ją dep. Baernreither przy pierwszym tytule rozdziału „Administracya skarbowa“, a dyskusya, która się ztąd wywiązała, wykazała niezbicie, że kwestya wcale nie jest dojrzała do merytorycznego załatwienia, iż o bezzwłocznem przystąpieniu do akcyi mowy być nie może.

Deput. bar. Morsey oświadcza się stanowczo przeciw regulacyi waluty, której poruszenie w ostatnich czasach żywo zaniepokoiło szerokie koła producentów. Przywrócenie waluty nietylko nie usunie niepewności w naszych stosunkach ekonomicznych, ale przeciwnie odda nas na łaskę międzynarodowego targu pieniężnego. Złoto — a o nie tylko chodzi — jest także towarem, a kartele są co do niego zarówno niebezpieczne, jak co do innych artykułów obrotu. Ustalenie relacyi temu nie zapobiegnie. Zaprowadzenie waluty złotej sprowadzi olbrzymie podrożenie tego metalu, a na tem stracą dłużnicy, straci przedewszystkiem państwo, stracimy z trudem przywróconą równowagę finansową. Włochy powinny być dla nas odstraszającym przykładem: waluta złota ciąży strasznie na ludności włoskiej, a jest fikcyą, bo złota wcale tam w obiegu niema; wypłynęło zupełnie z kraju, zwabiwszy wprzód do niego obcy towar.

Deput. Szuklje podziela obawy poprzedniego mówcy. Waluta dzisiejsza podkopuje wprawdzie skarb państwa i gospodarstwo narodowe, bo państwo płaci złotem kupon swych obligacyj, a w produkcyi istnieje niepewność. Ale regulacya waluty jest obecnie niemożliwą: o walucie srebrnej niema mowy, bimetalizm wymaga równoległej akcyi całego świata, a złoto drożeje i wywołałoby ogólny spadek cen, który będzie katastrofą. Przytem nie wierzy mówca w możliwość utrzymania złota w kraju.

Dep. Biliński w swojem i swoich przyjaciół politycznych imieniu oświadcza się również za bardzo ostrożnem traktowaniem sprawy. Najcie mniejszą stroną papierowych pieniędzy jest, że dzielą one ludność na dwie przeciwne grupy: importujący i wierzyciele z jednej strony pragną waluty metalowej, bo importujący zmuszeni są spekulować na walucie; z drugiej zaś strony eksportujący i dłużnicy mają interes w utrzymaniu pieniądza papierowego, który jest faktycznie premią dla wywozu. Do tego obozu należy rolnictwo monarchii. A dalej: z zachodu trudno będzie dostać złota w potrzebnej ilości, a powzięcie go ze wschodu mogłoby nas wprowadzić w stan pewnej ekonomicznej i politycznej zawisłości. To też nietylko ostrożność, ale nawet pewna nieufność wskazana jest w tej kwestyi, i dlatego nie należy w niej naglić rządu, lecz przeciwnie jego inicyatywie i odpowiedzialności pozostawić całe zadanie.

Dep. Schaup podnosi korzyść uregulowania waluty w kierunku ustalenia podstaw obrotu.

Dep. Neuwirth przemawia za zajęciem w tej sprawie stanowiska wyczekującego.

Dep. Mauthner konstatuje, że w przeciwieństwie do Węgier, w austryackiej Izbie deputowanych wieje — zdaje się — wiatr nieprzychylny ustaleniu waluty. W sprawie tej decydują: kredyt państwa, stan międzynarodowego targu pieniężnego i możność nabycia stosownej ilości złota. Kredyt państwa nigdy nie stał lepiej, niż obecnie, natomiast przyznać można, że położenie targu nie pozwala myśleć o bezzwłocznem działaniu Dostanie złota uważa za możliwe przy stopniowem postępowaniu. Utrzymanie go w kraju będzie rzeczą banku państwowego. W zasadzie regulacya waluty jest koniecznością.

Minister skarbu Dr Steinbach stwierdza, że jest w interesie monarchii dojść do stałej waluty, a tylko złoto jest taką stałą podstawą wymiany. Chodzi głównie o cztery punkta: o kwestyę relacyi, dostania złota, utrzymania go i ofiar budżetowych. Już kwestya relacyi przedstawia sprzeczne interesa wśród ludności i nakazuje ostrożność Dostanie zapasów złota jest kwestyą polityki finansowej i obecnie nie jest chwila do tego korzystna. Najdelikatniejszą materyą jest utrzymanie złota w kraju. Stan bilansu handlowego i płatniczego, a także forma waluty wpływają tu znacząco. Zastanowić się trzeba, czy i w jakiej rozciągłości należałoby dopuścić obok złota także cyrkulacyę srebra? Ofiary budżetowe będą bardzo ciężkie, zwłaszcza wskutek związku między notami państwowemi z papierami salinowemi. Cała sprawa jest niezmiernie trudna, ale nie można w niej z góry dawać za wygraną. Ostrożność jest konieczna, ale należy mieć na oku cel ostatateczny: stałe utrwalenie waluty.

Dep. Kaizl z radością widzi dobrą wolę ministra skarbu. Nie należy mierzyć przyszłości dalekiej miarą dzisiejszych chwilowych stosunków i trzeba dla stałego polepszenia ponieść choćby ciężkie ofiary. Mowca nie sądzi, iżby utrzymanie złota w kraju było niemożliwem; co do relacyi przejściowej, pragnie kierowania się tylko względami sprawiedliwości, a nie względami oportunistycznej słuszności, która staje się dowolnością. W końcu oświadcza się za energiczną inicyatywą w tej sprawie.

Na tem obrady przerwano i rozpoczęto je na nowo 2 czerwca o godz. 10 przed południem.

Dep. Menger twierdzi, że uregulowanie waluty jest także korzyścią dla produkcyi, nawet rolniczej, a znacznem umocnieniem kredytu państwowego. Zanim jednak wprowadzimy walutę złotą, trzeba mieć pewność, że ją zdołamy utrzymać; to zaś zależy od zewnętrznych politycznych stosunków.

Dep. Kathrein sądzi, że w obecnych warunkach zaprowadzenie waluty złotej w Austryi byłoby ekonomiczną klęską i nieszczęściem. W rokowaniach z Węgrami trzeba zachować wielką przezorność i wychodzić tylko z punktu dobrze zrozumianych interesów krajów koronnych. Mowca stwierdza, że większość komisyi jest tego samego zdania.

Dep. Stalitz mniema, że za utrzymaniem *status quo* są tylko te sfery, które ciągną zyski z niepewności oscylacyi stosunków monetarnych. Wątpliwem więc może być tylko, kiedy trzeba przystąpić do przywrócenia waluty, że to uczynić trzeba, o tem wątpić niepodobna.

Dep. Plener, przewodniczący komisyi, zaznacza, że ogólne wrażenie dyskusyi jest dla sprawy regulacyi niekorzystnem, a minister skarbu nie zdołał rozchwiać obaw i uprzedzeń. Opinia publiczna dziś zapatruje się dość trzeźwo na kwestyę tę; nie ma już mowy o biciu reńskiego złotego wartości 2 marek lub 2 franków 50 centymów, ale przez przywrócenie waluty rozumie dziś każdy tylko wprowadzenie reńskiego w złocie w wartości mniej więcej dzisiejszego guldena papierowego. Przez to ograniczono i uproszczono kwestyę. Mimo to różnice co do relacyi chwieją się od 1 marki 60 fenigów do 1 marki 80 fenigów, a w kwestyi tej kolidują interesa różnych warstw społecznych. W tem leży trudność sprawy i o nią zaczepiają ci, którzy całej akcyi wogóle są przeciwni. Mimo to kompromis jest możliwy. Dostanie i utrzymanie złota są możliwe, a przykład Włoch, zresztą przesadnie podany, nie jest decydującym, bo naprzód tam pozostawiono 330 milionów not państwowych w obiegu, a potem jeszcze w r. 1885 emitowano banknoty. Obowiązkiem rządu, stawiającego program regulacyi waluty, jest użyć swej powagi dla zbicia pesymistycznych zapatrywań i uspokojenia opinii publicznej.

Sprawozdawca dep. Kozłowski w dłuższem, bardzo interesującem przemówieniu, zreasumował wyniki obrady, z których się okazało, że przeważna większość komisyi uważa sprawę za niedojrzałą do czynnej inicyatywy; nie wszyscy nawet członkowie godzą się na zasadę waluty złotej. Bezwzględni zwolennicy tej waluty szkodzą swojej sprawie przez podnoszenie z takim naciskiem konieczności wyłącznej złotej waluty, bo wywołują przez to spekulacyę, komplikującą całą kwestyę. Węgierskim zwolennikom złotej waluty należałoby polecić także zachowywanie monometalizmu w swych przemówieniach wedle znanej reguły, że „mówienie jest srebrem, a milczenie złotem.“ Zarzut egoizmu, uczyniony w dyskusyi Polakom, odpierają fakta: wszak Polak przy pomocy ofiarności polskich posłów zdołał wytworzyć warunki do poruszenia sprawy uregulowania waluty. Zresztą ani rolnictwo nie jest interesem wyłącznie galicyjskim, ani też, jak to przyznał i dep. Bärnreither, nie wyłącznie rolnicy wyrażają wątpliwości w tej sprawie: dotyka ona także żywo i przemysł austryacki. Wątpliwości co do stosowności obecnej chwili, to nie zasadnicze sprzeciwianie się całej akcyi. Nie można też, wobec silnego prądu bimetalistycznego w Anglii, wykluczyć możliwości podwójnej waluty, uzyskać się mogącej w drodze konwencyi monetarnej.

Na tem zakończyła się dyskusya nad kwestyą uregulowania waluty.

Wniosek o podwyższenie pensyj urzędników.

W Izbie deputowanych postawili posłowie Dr Promber, Dr Nitsche, hr. Kuenburg, Edlbacher, Dr Goetz i towarzysze w sprawie podwyższenia płac urzędniczych następujący wniosek:

Ustawa z dnia... dotycząca zmian pensyjnego szematu, dołączonego jako dodatek a) do ustawy z d. 15 kwietnia 1873 co do regulacyi płac czynnych urzędników państwowych.

§ 1. Dołączony do ustawy z dnia 15 kwietnia 1873 Dz. u. p. Nr 47, dotyczącej regulacyi płac czynnych urzędników państwowych, szemat płac ulega zmianie i będzie odtad opiewał:

Szemat płac: I ranga 12.000 złr.; II 10.000 złr.; III 8.000; IV 7.000; V 6.000, 5.500 i 4.500; VI 3.600, 3.200 i 2.800; VII 2.400, 2.200 i 2.000; VIII 1.800, 1.700 i 1.600; IX 1.500, 1.400 i 1.300; X 1.200, 1.100 i 1.000; XI ranga 900, 800 i 700 złr.

Praktykanci i auskultanci otrzymują adjuta.

Ustawa ta wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1892 r.

§. 2. Przeprowadzenie tej ustawy porucza się całemu ministerstwu.

II. Wzywa się rząd, ażeby jak najprędzej, a w każdym razie przed przedłożeniem preliminarza budżetowego na rok 1892, wniósł odpowiednie projekty w celu ustawowego traktowania sprawy, w którym to celu udziela się rządowi pełnomocnictwo 1) zamianować radcami sądu krajowego co najmniej trzecią część najstarszych pod względem rangi sędziów powiatowych w każdym okręgu apelacyjnym, pozostawiając ich w służbie czynnej; 2) każdemu praktykantowi konceptowemu i każdemu auskultantowi, używanemu na stanowisku systemizowanem od czasu złożenia przysięgi, udzielić wyjątkowe adjutum począwszy od 500, względnie 600 złr.

Wniosek ten odnosi się przedewszystkiem do urzędników rangi VIII do XI. Wynoszą bowiem płace:

w randze	dotychczasowe			projektowane		
VIII	1.800,	1.600,	1.400	1.800,	1.700,	1.600
IX	1.300,	1.200,	1.100	1.500,	1.400,	1.300
X	1.000,	950,	900	1.200,	1.100,	1.000
XI	800,	700,	600	900,	800,	700

Fundusz obroczny.

Przy wielkim udziale posłów odbyło się we wtorek w Izbie deputowanych sejmu pruskiego drugie czytanie projektu zużycia funduszy obrocznych.

Paragraf 1 projektu brzmi według uchwał komisyi, jak następuje:

„Z sum, jakie się na podstawie ustawy z dnia 22 kwietnia 1875 r., dotyczącej zawieszenia wypłaty ze środków państwowych, zebrały, mają być 16,009,333 marek 2 fenigi zużyte w archidyecezyi kolońskiej i t. d. według następujących przepisów.“

Sprawozdawca poseł Simon-Zastrow zaznaczył, że projekt w komisyi jednomyślnie został przyjęty i sądzi, że także obrady plenarne przyczynią się do zaprowadzenia wreszcie pod tym względem pokoju.

Prezes gabinetu Caprivi dał następujące oświadczenie: Rząd królewski przenosi i dzisiaj jeszcze swój projekt nad brzmienie, jakie otrzymał w komisyi. Ale aby osiągnąć cel, dla którego rząd z projektem wystąpił, to jest zaprowadzić pokój i poprzeć dzieło pokoju, rząd gotów jest przyjąć projekt w tej formie, w jakiej wyszedł z komisyi, jeżeli go wysoka Izba przyjmie.

W imieniu centrum przemawiał poseł bar. Heeremann, który na wstępie oświadczył, że stronnictwo wobec projektu w brzmieniu uchwał komisyi w dziwnem znajduje się położeniu. Centrum uważa projekt rządowy za lepszy i słuszniejszy, mianowicie, że ułożony został na podstawie pertraktacyi rządu z władzami kościelnemi. Gdy jednak dla projektu rządowego trudnoby było pozyskać większość w Izbie, przeto stronnictwo w interesie pokoju przytłumi niejedne życzenia i głosować będzie za projektem w brzmieniu uchwał komisyi.

W imieniu Koła polskiego przemawia p. X. Dr Jażdżewski: W imieniu mych ziomków zgadzam się najzupełniej na wywody szanownego preopinanta. W czasie walki kulturnej szliśmy wiernie ręka w rękę z panami z centrum i przy niniejszym projekcie tą samą pójdziemy drogą, którą jako odpowiednią oznaczyli ci panowie przez usta swego przywódzcy. To powiedziawszy na wstępie, pozwolę sobie zrobić jeszcze jednę uwagę i to z tej przyczyny, ponieważ w referatach komisyi znajduje się niedokładność, którą należy wyjaśnić *in pleno*. Przy obradach nad projektem w komisyi wystósowałem do rządu pytanie, mające służyć ku temu, aby wyjaśnić skład samego funduszu nagromadzonego. W funduszu 16 milionowym, który ma być wypłacony teraz, są głównie zawarte te sumy, jakie bywają zwykle w etacie wyznań i są oznaczone w wydatkach rozdz. 115, 116 i 124. Oprócz tych pieniędzy atoli zatrzymano na mocy ustawy z dnia 22 kwietnia 1875 r. inne jeszcze dochody. Aby usunąć wszelką wątpliwość w tym względzie, chciałbym raz jeszcze wystosować do rządu królewskiego pytanie, na które nie odpowiedziano w komisyi dokładnie i którego nie wyjaśnia referat komisyjny. Oprócz sum w etacie zatrzymano także rozmaite prestacye, polegające na prywatno-prawnych tytułach; mianowicie — nie chcę tu wszystkiego wyliczać, przypomnę tylko pewne prestacye w zbożu i drzewie, jakoteż ruchomościach — zatrzymano Listy zastawne wraz z kuponami, które właściwie przypadały interesowanym, które atoli na mocy owej ustawy zasekwestrowano. Zapytać należy, czy zatrzymane kupony od Listów zastawnych z kapitałów ablucyjnych są umieszczone w funduszu 16 milionowym. Jeżeli się tam mieszczą, wtenczas naturalnie mogą interesowani rościć do nich prawo na mocy niniejszego projektu do ustawy. Jeżeli jednakże fundusz ten ich nie obejmuje, natenczas nasuwa się pytanie, gdzie się znajdują te fundusze specyalne, które zatrzymano na mocy prawnych rozporządzeń. Pozwalam sobie przeto stawić pytanie, czyby może panowie z ministerstwa wyznań mogli poinformować nas, czy w ogólnym funduszu są zawarte procenta od kapitałów rentowych. Jeżeli w tym względzie nie otrzymam dzisiaj odpowiedzi, nie będę naturalnie nastawał na to, lecz prosiłbym, aby rząd królewski może zechciał przy trzeciem czytaniu dać wyjaśnienie.

Komisarz rządowy odpowiada, iż odnośne kapitały, o ile zostały zatrzymane, mieszczą się w ogólnym funduszu.

Dep. Eynern (nar. lib.) oświadcza, iż głosowałby za ustawą, gdyby miał przekonanie, że przez to zapewni się pokój, uważa atoli, że zachowanie się centrum nie daje do tego żadnej gwarancyi. Zdaniem mowcy, ustawa nosi znamię wynagradzania za opór przeciw władzy i wyposażania Kościoła katolickiego nowemi środkami do walki. Dlatego też narodowo-liberalni będą głosowali przeciwko niej.

Dep. Richter (wolnom.) wyraża nadzieję, że przyjęcie ustawy rozpocznie nową erę pokojową i w imieniu swego stronnictwa przemawia za przyjęciem ustawy.

Przeciwko projektowi oświadcza się większa część wolno-konserwatywnych przez usta deput. bar. Zedlitza; dep. Kardorff (wolno-konser.) zaś oświadcza, iż będzie głosował wraz z mniejszością stronnictwa za przyjęciem projektu, aby wreszcie raz zakończyć tę sprawę.

Hr. Limburg z Stirum (konser.) popiera projekt, zaznaczając, iż katolikom pieniądze te się słusznie należą i stwierdza, że projekt ten nie jest niebezpiecznym dla ewangelików, ponieważ pieniądze nie zostaną oddane dyecezyom, lecz wprost interesowanym.

Artykuł I projektu komisyi przyjmuje Izba bez zmiany.

Przeciw głosowało stronnictwo narodowo-liberalne, większość stronnictwa wolno-konserwatywnego i kilku konserwatystów.

Paragraf 2 brzmi według uchwał komisyi, jak następuje:

„Z wymienionych w § 1 sum mają te instytucye i osoby, które na mocy ustawy z dnia 22 kwietnia 1875 roku poniosły straty w swych dochodach, ewentualnie spadkobiercy, odebrać odpowiednie sumy zatrzymane bez obliczenia procentów.“

Poseł Porsch wniósł o nadanie artykułowi 2 następującego brzmienia:

„Z wymienionych w § 1 sum mają być w poszczególnych dyecezyach, ewentualnie częściach dyecezyi przyznane bezprocentowe sumy tym instytucyom i osobom, ewentualnie spadkobiercom, którzy w ten sposób ponieśli straty w swych dochodach, że na mocy ustawy z dnia 22 kwietnia 1875 roku należące się im sumy zabrane zostały do oznaczonego w artykule 1 konta zbiorowego.“

Dalej wnosi poseł Porsch o dodanie w § 2 następującego ustępu:

„Przytem wstępują w miejsce wymienionych w rozdziale 1 instytucyj, osób lub ich spadkobierców, na wniosek swych prawnych przełożonych, te instytucye, korporacye i fundacye, które rzeczonym instytucyom poniesione straty wynagradzały.“

Pierwszą część wniosku Porscha przyjęła Izba przeciw głosom stronnictwa narodowo-liberalnego i kilku wolnokonserwatystów, drugą część przyjęła przeciw głosom stronnictwa konserwatywnego, narodowo liberalnego i części wolno konserwatywnego. Paragraf 2a i 2b, § 3 oraz dalsze przyjęła Izba według znanego brzmienia uchwał komisyi.

Caprivi o cłach zbożowych.

Na onegdajszem posiedzeniu pruskiej Izby deputowanych zabrał przed porządkiem obrad głos prezes ministerstwa kanclerz Caprivi, ażeby imieniem rządu pruskiego oświadczyć:

że Prusy nie mają zamiaru w Radzie związkowej występować z wnioskiem o zniżenie ceł zbożowych.

Oświadczenie to zostało przez prawicę powitane oklaskami, a wywołało w całej Izbie głębokie wrażenie. Wrażenie to odbiło się w całych Niemczech, gdyż sprawa ceł zbożowych stała tam na pierwszym planie dyskusyi publicystycznej. Oświadczenie kanclerza usunęło niepewność, jaka w sprawie ceł zbożowych zapanowała zwłaszcza po nie zupełnie jasnych enuncyacyach ministra rolnictwa Heydena i sekretarza stanu Böttichera. Na giełdzie zbożowej na oświadczenie kanclerza odpowiedziano podwyższeniem ceny za pszenicę i żyto o 7 marek.

Dalsze zatrzymanie ceł zbożowych uzasadnił Caprivi dłuższem przemówieniem, które w obszerniejszem podajemy streszczeniu. Naprzód oświadczył kanclerz, iż rząd podjął w sprawie stanu wysiewów i zapasów zbożowych rozległe badania już z chwilą, kiedy się pojawiły pierwsze obawy pod względem żniw tegorocznych. Badania te miały początkowo przebieg spokojny; tymczasem wywołano w zeszłym tygodniu taki niepokój w całym kraju, iż rząd widział się zniewolonym w sprawie ceł zbożowych dać oświadczenie wcześniej, niż początkowo zamierzał. Przyczyniło się do tego również obniżenie cła we Francyi.

Rząd ma przed sobą obfity materyał, długi szereg liczb i oświadczeń znawców z najrozmaitszych kół zawodowych. Tymczasem nie można na danych tych z bezwzględną pewnością polegać, ponieważ odnośne stosunki zmieniają się prawie co tydzień. Mimo to przyszedł rząd do przekonania, że nie może być mowy o ogólnym niedostatku w kraju i że Bogu dzięki niema też obawy, że niedostatek taki w przyszłości zapanuje.

Przedewszystkiem uwzględnić trzeba przyszłe żniwa. Zdaje się, iż tegoroczne żniwa nie będą prawdopodobnie wyśmienitemi; tymczasem z równą pewnością powiedzieć można, iż widoki na przyszłe żniwa w ostatnich dwóch tygodniach znacznie się polepszyły. Stanu zapasów zbożowych w kraju niepodobna dokładnie oszacować. Osoby rozporządzające znacznemi zapasami, najmniej są skłonnemi do osłonięcia prawdy, podczas kiedy rzeczą zupełnie niepodobną byłoby oszacowanie zapasów mniejszych, przeznaczonych na własne potrzeby właściciela. Ogólna suma tych mniejszych zapasów jest prawdopodobnie znaczniejszą, niż powszechnie przypuszczają. Jakkolwiek rząd przekonany jest o tem, iż zapasy krajowe nie wystarczają na pokrycie potrzeb ogólnych i na wyżywienie kraju, to nie ma on wszelako z drugiej strony żadnych na przyszłość obaw. Ceny zbożowe są wprawdzie wysokie, tymczasem odpowiadają one cenom przeciętnym, jakie od roku 1850 mieliśmy w siedmiu latach.

Prusy wskazane są na dowóz zboża z zagranicy, a od kilku lat przestały one być państwem eksportującem. Dowóz zagraniczny wzrastać będzie corocznie razem z wzrostem ludności. Zachodzi kwestya, czy kraje, które dotychczas zasilały zbożem Prusy, będą i na przyszłość w możności pokryć potrzeby krajowe. Chodzi tu o Austro-Węgry, Rosyę, północną Amerykę i Indye. Widoki na żniwa są w Austro-Węgrzech prawie te same, co w Prusach; w Rosyi obawiają się wprawdzie nieurodzajnych żniw na północy, tymczasem stan wysiewów w Rosyi południowej w dniach ostatnich znacznie się polepszył. W Ameryce północnej i w Indyach spodziewają się żniw bardzo dobrych. Zapasy zatem zagraniczne wystarczają na pokrycie potrzeb krajowych. Wiadomo zresztą rządowi, iż w dniach ostatnich wysłano do Niemiec znaczne transporta zboża, jak zwykle dowóz zboża do Niemiec wzrasta corocznie głównie w miesiącach maju, czerwcu i lipcu. Tego roku dowóz ten jeszcze się powiększy już to ze względu na wysokie ceny obecne, już też dla stosunków panujących w krajach eksportujących. Znacznego dowozu spodziewać się trzeba zwłaszcza z Ameryki północnej i z Indyj wschodnich. Z dwóch tych krajów dowożą wprawdzie głównie tylko pszenicę, tymczasem wiadomo rządowi, że np. w Rosyi istnieją znaczne zapasy zboża i że kupcy rosyjscy czekają tylko na chwilę, w której będą zboże swe mogli korzystnie spieniężyć na targu niemieckim. Zresztą wzrasta w Niemczech konsumcya pszenicy, prawdopodobnie dlatego, iż wśród ludności wzrasta z każdym rokiem i dobrobyt. Skoroby zabraknąć miało żyta, przejdzie ludność niewątpliwie do konsumcyi pszenicy.

Wobec parcia z rozmaitych stron i wobec niepokoju, jaki zapanował wśród ludności, zadał sobie rząd pytanie, czy po zniesieniu ceł zbożowych możnaby się w czasie obecnym spodziewać jakichkolwiek korzyści? Kwestya, o ile cła wpływają na cenę, jest zawikłaną i nie można jej zbyć takiemi ogólnikami, jak orzeczeniem, „iż zagranica cło opłaca,“ albo „że opłaca je konsument.“ I najznakomitsi ekonomiści nie mogą pod tym względem dać żadnej dostatecznej odpowiedzi. Dzisiaj trudnoby było stwierdzić, o ile zniesienie lub zniżenie ceł zbożowych mogłoby spowodować zniżenie ceny. W dniach ostatnich, kiedy w Niemczech zapowiedziano zniżenie ceł zbożowych, podniosły się ceny zboża w Holandyi i Rosyi bardzo znacznie. Zagranica chciała poprostu skorzystać z nadzwyczajnej sytuacyi, w której się znalazły Niemcy. Na targu światowym objawia się tendencya wzrastająca, która prawdopodobnie jeszcze się wzmoże. Gdybyśmy obecnie zniżyli cła zbożowe, nie dorównałoby bezwątpienia zniżenie ceny na targu niemieckim zniżeniu ceł. Od kilku tygodni odpowiadają niemieckie ceny zbożowe cenom targu światowego. Jako cenę targu światowego uważać trzeba cenę zbożową w Londynie z doliczeniem ceł. Na wypadek zniesienia ceł przypadłaby jedna ich część zagranicy, a tylko część druga krajowi. Zagranica odniosłaby bezwątpienia z tego niemałe korzyści, a nie wiadomo, jakby się korzyści te przedstawiały dla konsumentów krajowych.

Rząd przekonany jest o tem, że umiarkowane zniżenie cła (przypuśćmy do wysokości przewidzianej w ugodzie handlowej z Austro-Węgrami) na małoby się Niemcom zdało i że biedniejszej części ludności dopomódzby można tylko przez zupełne zniesienie cła, a na to rząd zdecydować się nie może.

„Korzyść z zniesienia ceł jest wątpliwą, podczas kiedy daleko mniej wątpliwemi byłyby szkody, jakieby ztąd wynikły dla ogółu. Skoro rozwijać ma się handel, przemysł i rolnictwo, powinny one być oparte na stosunkach stałych. Stałość potrzebna jest przedewszystkiem handlowi zbożowemu, który zagrożonyby został na wypadek wahania się ceł zbożowych. Zdrowy i rzetelny handel powinien się opierać na podstawach stałych. Podobne stosunki panują i w przemyśle rolniczym. Gdybyśmy cła znieśli na kilka miesięcy, zostalibyśmy bezwątpienia po pewnym czasie zniewoleni w daleko trudniejszych stosunkach zaprowadzić to, co dopiero znieśliśmy. Wypadkami, których naprzód nawet przewidzieć nie można, mogłaby wywołaną zostać agitacya wśród ludności, utrudniająca wogóle powrót do ceł zbożowych, a rząd pruski niema razem z rządami związkowemi żadnego zamiaru przejść w sprawie ceł zbożowych do systemu wolnego handlu.

„Podejmując rokowania z mocarstwami ościennemi, przyzwoliliśmy na zniżenie ceł zbożowych, ale tylko pod warunkiem, że w innej dziedzinie uzyskamy pewne korzyści jako ekwiwalent. Nie mogę pod tym względem dać bliższych objaśnień, a gdyby wszcząć się miała dyskusya na temat ugody handlowej z Austro-Węgrami, byłbym zniewolony milczeć i musiałbym nad dyskusyą tą do najwyższego stopnia ubolewać. Gdybyśmy cła znieśli na czas ograniczony, trzebaby nam się również liczyć było z ewentualnością, że po upływie terminu tego niemiecki targ zbożowy zalanyby został do tego stopnia zbożem zagranicznem, iż nasze przyszłe żniwa zostałyby zagrożone. Rząd francuski postąpił sobie bardzo słusznie, ograniczając cła dopiero od przyszłego sierpnia, gdyż natenczas będzie już zwiększony dowóz zagraniczny mógł konkurować z krajowemi żniwami. Gdyby Niemcy dzisiaj znieść miały cła, mógłby łatwo nastać tak znaczny dowóz, że przemysł nasz rolniczy bardzoby został poszkodowany.

„Zresztą powoduje się rząd i względami politycznemi. Możnaby nam powiedzieć: „Zróbcie już przecież raz koniec z nieszczęsną tą agitacyą,“ a rząd mógłby się powołać na opinią publiczną i znalazłby bezwątpienia poparcie wszystkich stron tej Izby. Tymczasem sądzę, że rząd nie powinien się zasłaniać opinią publiczną, ale brać na siebie odpowiedzialność, skoro jest przekonany, że zamiary jego wychodzą państwu na korzyść. Rząd powinien umieć płynąć i przeciw wodzie, a chociażby prąd agitacyi miał się jeszcze wzmódz, sądzę wszelako, że nas nie przeniesie na drugą stronę, również jak i agitacye innego rodzaju nie odprowadziły nas od kierunku, który uważamy za słuszny.

„Mamy serce czułe na dolę klas uboższych i dlatego właśnie przeciwni jesteśmy zniżeniu cła. Gdybyśmy n. p. cła zniżyli na połowę, na 25 mrk., i to na cztery miesiące, stałby się kilogram tańszym może o 2 lub 3 fenygi, a nie sądzę, iżby zniżka ta wpłynąć miała na cenę lub wagę chleba. Skoro wszelako cła zniżymy na czas dłuższy — jak to też prowadząc rokowania z mocarstwami zagranicznemi zrobić zamierzamy — wyjdzie to uboższej części społeczeństwa na długie lata na korzyść. Naówczas polepszymy trwale dolę klas uboższych, podczas kiedy dzisiaj osięgnąć moglibyśmy tylko nieznaczne polepszenie na czas bardzo krótki. Zresztą jest i w wysokiej polityce handlowej pożądaną stałość. Nie moglibyśmy rozpocząć żadnej wielkiej akcyi handlowo-politycznej i nie moglibyśmy jej przeprowadzić z dobrym skutkiem, gdybyśmy zapatrywania nasze zmieniali jeszcze przed osiągnięciem jakichkolwiek rezultatów. Uchodzilibyśmy w oczach zagranicy za rząd i naród, z którym niebezpiecznie jest wdawać się w transakcye obliczone na kilka lat i groziłoby nam niebezpieczeństwo utracenia tego, co zyskaliśmy, jeszcze przed dokończeniem dzieła. Rząd świadom jest zupełnie odpowiedzialności pod tym względem i nie może narażać na szwank handlowo-politycznej akcyi, po której sobie tyle dobrego obiecuje. Ja przynajmniej nie chciałbym brać za to żadnej odpowiedzialności. Przygotowani jesteśmy na to, iż wielu stronom postępowanie nasze zdawać się będzie niezrozumiałem i fałszywem. Tymczasem chętnie zarzuty te bierzemy na siebie, gdyż mamy nadzieję, iż to, co czynimy, wyjdzie krajowi na pożytek.“

Mowę kanclerza Capriviego przerywały częste oklaski po prawicy. Wolnomyślni i narodowo-liberalni starali się wywołać dyskusyę nad oświadczeniami kanclerza. Żądał natychmiastowej dyskusyi przedewszystkiem poseł Richter. Przeciwko temu oświadczyli się jednak posłowie Eynern a nawet Rickert, ponieważ sprzeciwiałoby się to regulaminowi Izby, ubolewając wszakże, że nie może natychmiastowa nad tą sprawą odbyć się dyskusya. Przeciw twierdzeniu Richtera, że uwłacza to godności Izby, jeżeli nie chce się dopuścić natychmiastowej dyskusyi w tak ważnej sprawie, dowodził poseł baron Heereman, że nic na tem powaga Izby nie ucierpi, jeżeli stosuje się do swego regulaminu, mianowicie, że można się postarać o to, by za kilka dni sprawa ta dostała się przed forum Izby. Przeciwko natychmiastowym obradom nad oświadczeniem kanclerza rzeszy podniósł ze strony prawicy stanowczy protest hr. Limburg, poczem Izba przeszła do zwyczajnego porządku obrad.

Encyklika Leona XIII o kwestyi socyalnej.

III.

Bogacze tego świata otrzymują wyraźną przestrogę, że bogactwa nie chronią ich przed cierpieniem, że one nie są im pomocą, lecz raczej przeszkodą do życia wiecznego (Mat. XIX 23, 24); że powinni drżeć przed niezwykłemi groźbami, jakie Chrystus Pan wypowiada bogaczowi (Łuk. VI. 24, 25), że wreszcie nadejdzie dzień, w którym będą musieli zdać przed Bogiem, swym sędzią, bardzo ścisły obrachunek z użytku, jaki robili z swego majątku.

O użyciu bogactw głosi Kościół naukę doskonałą i nadzwyczajnie ważną, którą filozofia mogła nakreślić, lecz którą Kościołowi św. należało dać nam w całej doskonałości i z teoryi wprowadzić w praktykę. Podstawa tej nauki polega na rozróżnianiu między słusznem posiadaniem bogactw a ich prawnem użyciem. Własność prywatna, jak to powiedzieliśmy wyżej, należy człowiekowi z prawa przyrodzonego: wykonywanie go nietylko jest dozwolonem, mianowicie dla tych, co żyją w społeczeństwie, ale nadto koniecznie potrzebnem (św. Tom. II II Quest. LXVI 2). Jeżeli ktoś zapyta, na czem polega użycie dóbr, Kościół św. odpowiada bez wahania: „Pod tym względem człowiek nie powinien uważać rzeczy zewnętrzne za prywatne, ale ogólne, tak, aby udzielać mógł łatwo innym w ich potrzebach. Dlatego też Apostoł św. powiedział: „Rozkazuj bogaczom tego świata dawać chętnie i udzielać swych bogactw.“ (Św. Tom. II. II. Quest. LVX a 2).

Nikt z pewnością nie jest zobowiązanym wspierać bliźniego z tego, co potrzebne dla niego lub rodziny, ani nawet uszczuplać z tego, co zwyczaje lub przyzwoitość nakazują jego osobie: „Nikt w istocie nie zobowiązany żyć w sposób nieodpowiadający przyjętym zwyczajom“ (św. Tom. II. II. Quest. XXXII a 6). Skoro się atoli uczyniło zadość potrzebom i przyzwoitości, obowiązkiem jest udzielać biednym z pozostałego nadmiaru (Św. Łuk. 11. 4.) Jest-to obowiązkiem nie ścisłej słuszności, z wyjątkiem koniecznej potrzeby, ale miłości chrześciańskiej, obowiązkiem zatem, którego spełniać nie można na drodze ludzkiej sprawiedliwości. Ale ponad sądem człowieka i praw jego stoi jeszcze sąd i prawa Jezusa Chrystusa, naszego Boga, który w rozmaity sposób nam zaleca udzielanie jałmużny: „Szczęśliwszym ten, co daje, anizeli ten, co odbiera“ (Dzieje Ap. 20.35), a Pan uważać będzie za udzieloną lub odmówioną samemu sobie jałmużnę, której się udzieli lub odmówi biednym. „Cokolwiek uczynicie jednemu z tych maluczkich, mnieście uczynili.“ (Św. Mat. 25. 40.)

Oto w kilku słowach treść tej nauki: „Kto z łaski bożej posiada większą obfitość czy to dóbr zewnętrznych i ciała, czy też duszy, ten je otrzymał na to, aby mu służyły ku większemu udoskonaleniu samego siebie i zarazem jako narzędzie Opatrzności ku wspomaganiu innych. Dlatego też „jeżeli ktoś posiada dar wymowy, niech się strzeże milczeć; kto ma obfitość dóbr, niechaj nie pozwoli miłosierdziu zasnąć w głębi serca; kto posiada sztukę rządzenia się rozsądkiem, niech się stara dzielić z swym bratem jej wykonywaniem i jej owocami“ (św. Grz.).

Co do wydziedziczonych przez szczęście, tych Kościół św. uczy, że wedle sądu samego Boga, ubóstwo nie jest hańbą i że nie należy się rumienić z tego powodu, iż się zarabia na chleb w pocie czoła. To potwierdził Pan nasz Jezus Chrystus swoim przykładem, który „będąc bogatym, stał się biednym“ (II do Kor. 8, 9) dla zbawienia ludzi, który będąc Synem Bożym i Bogiem sam, raczył uchodzić w oczach świata za syna rzemieślnika, który nawet spędził wielką część życia na pracy cielesnej. (św. Mat. 15, 55).

Kto ma przed oczami ten boski przykład, ten zrozumie łatwiej to, co chcemy powiedzieć: że prawdziwa godność człowieka i jego doskonałość leży w jego obyczajach, t. j. w jego cnotliwości, że cnota jest wspólnem dobrem śmiertelników, przystępnem dla wszystkich, małych i wielkich, biednych i bogatych, że tylko cnota i zasługi, u jakiejkolwiek się one znajdują jednostki, otrzymują nagrodę wiecznej szczęśliwości. Co więcej, serce Boże zdaje się skłaniać więcej do klas upośledzonych. Chrystus Pan nazywa biednych błogosławionymi (św. Mat. 15, 55); wzywa z miłością, aby przychodzić do niego, by pocieszyć tych, co cierpią i płaczą (św. Mat. XI. 28), większą czułość okazuje maluczkim i uciśnionym. Nauki te bez wątpienia upokarzają duszę wyniosłą bogacza i podnoszą odwagę tych, co cierpią, napełniając ich poddaniem się. Przy ich pomocy zmniejszyłby się rozdział pochlebiający dumie i z łatwością możnaby osiągnąć to, aby obydwie strony podały sobie dłonie i aby wole złączyły się w przychylności.

Nie wystarcza tu atoli prosta tylko przychylność: jeżeli się postępuje za nauką chrześciaństwa, to połączenie powinno się dokonać w miłości braterskiej. Z jednej i drugiej strony wiedzieć i rozumieć będą wszyscy, że ludzie wszyscy pochodzą od Boga, wspólnego swego Ojca, że Bóg jest ich jedynym wspólnym celem i że on sam tylko jest zdolnym udzielać ludziom i aniołom szczęśliwości doskonałej i zupełnej, że wszystkich równo odkupił Jezus Chrystus i przywrócił im godność dzieci bożych i że zatem łączy ich prawdziwy węzeł braterstwa między sobą i z Chrystusem ich Panem, który jest „pierworodnym między wielu braćmi,“ *primogenitus in multis fratribus*. Będą wreszcie wiedzieli, że wszystkie dobra przyrody, wszystkie skarby łaski należą wspólnie i bez różnicy do całego rodzaju ludzkiego i że tylko niegodni są wydziedziczonymi z dóbr niebieskich. „Jeżeli jesteście synami, jesteście także spadkobiercami Boga, współdziedzicami Jezusa Chrystusa.“ (Do Rzym. VIII. 17).

Takiego pojmowania praw i obowiązków uczy filozofia chrześciańska. Czyżby nie nastąpiło uspokojenie umysłów w krótkim czasie, gdyby nauki te znalazły w społeczeństwie uznanie.

Kościół św. jednakże nie poprzestaje na wskazaniu drogi, wiodącej do zbawienia, prowadzi sam do niego i własną ręką podaje środki przeciw złemu. Jest on całkiem oddany nauczaniu swych zasad i udzielaniu nauki, której źródła ożywcze rozlewa równie daleko, jak obficie, o ile to podobna, za pomocą swych Biskupów i duchowieństwa. Stara się dalej wnikać w dusze i skłonić wolę do rządzenia się i poddawania przepisom zasad Boskich. To jest główny i bardzo ważny punkt, ponieważ zawiera niejako streszczenie wszystkich interesów, o które chodzi i tutaj działanie Kościoła jest wszechwładnem. Sposoby, któremi rozporządza, aby poruszyć serca, otrzymał od Chrystusa Pana w tym celu i posiadają one też skuteczność siły Boskiej. One jedynie są zdolne przywieść człowieka do usłuchania głosu obowiązku, do poskramiania namiętności, do miłowania Boga i bliźniego miłością bez granic, do zwalczania odważnie wszelkich przeszkód, które tamują postęp jego na drodze cnoty.

Wystarcza tutaj przejść w myśli przykłady z starożytności. Rzeczy i fakta, które tutaj przypominamy, nie ulegają żadnemu zaprzeczeniu. Niewątpliwem jest, że społeczeństwo obywatelskie przeobraziły instytucye chrześciańskie z gruntu; że to odrodzenie podniosło poziom rodzaju ludzkiego, albo raczej powołało go zmartwych do życia i doprowadziło do tak wysokiego stopnia doskonałości, jakiej nie widziano ani przedtem, ani później i jakiej nikt nie ujrzy w ciągu wieków, że wreszcie źródłem tych dobrodziejstw był Chrystus Pan i On też powinien być ich celem, gdyż jak wszystko od Niego pochodzi, tak też wszystko do Niego zmierzać powinno. Kiedy więc Ewangelia św. oświeciła ziemię, kiedy narody dowiedziały się o wielkiej tajemnicy wcielenia Słowa i odkupienia ludzi i o życiu Zbawiciela Boga-człowieka, przeniknęła ona społeczeństwa wiarą, zasadami i prawami swojemi. Dlatego też, jeżeli społeczeństwo ludzkie ma zostać uzdrowione, może to nastąpić tylko wtenczas, gdy powróci do życia i instytucyj chrześciaństwa. Kto chce podnieść jakiekolwiek społeczeństwo z upadku, ten słusznie radzi mu powrócić do pierwotnego źródła.

Doskonałość bowiem wszelkiego społeczeństwa polega na dążeniu i osiągnięciu celu, w jakim zostało ustanowione, tak że wszystkie poruszenia i czynności życia społecznego rodzą się z tej samej zasady, z której powstało społeczeństwo. To też zbaczać od celu znaczy tyle, co dążyć do śmierci; powracać do niego, znaczy odradzać się. A to, co mówimy o całem ciele społecznem, odnosi się tak samo do tej klasy obywateli, którzy żyją z pracy i tworzą bardzo znaczną większość.

Niechaj nikt nie myśli, że Kościół tak dalece przejmuje się troską o dusze, iż zaniedbuje wszystkiego, co ziemskie i śmiertelne. W szczególności zaś wobec klas robotczych usiluje on wyrwać je z nędzy i zapewnić im byt pomyślniejszy. I zaiste niemałe daje on poparcie temu dziełu z swej strony, już przez sam fakt, że pracuje słowem i czynem nad naprowadzeniem ludzi na drogę cnoty. Skoro tylko obyczaje chrześciańskie są w poszanowaniu, nie omieszkają one wywierać dobroczynnego swego wpływu na dobrobyt doczesny, ściągają bowiem łaskę Boga, to źródło i początek wszelkiego dobra, stłumiają nadmierne pragnienie bogactw i pożądanie rozkoszy, tych dwóch plag, które aż nazbyt często pozostawiają po sobie gorycz i obrzydzenie w łonie samego przepychu. „Źródłem wszystkiego złego jest chciwość“ (I do Rzym. V. 10). Wreszcie zadowalniają się one skromnem życiem i pożywieniem, a oszczędnością wynagradzają mierność dochodów, dalekie od występków, niszczących nietylko małe, lecz i największe majątki i trwoniących najbogatszą ojcowiznę. Kościół św. oprócz tego przyczynia się bezpośrednio do szczęścia klas upośledzonych przez zakładanie i utrzymywanie instytucyj, które uważa za odpowiednie do usunięcia ich niedoli, a nawet tak górował w spełnianiu tego rodzaju dobrodziejstw, że właśni jego wrogowie nie szczędzili mu pochwał w tym względzie.

W pierwszych chrześcianach taka panowała potęga wzajemnej miłości, że nie rzadko widzieć było można, jak najbogatsi ogałacali się z swych dostatków na korzyść biednych. To też nieznaną była nędza wśród nich (Dzieje Ap. IV 34), Apostołowie powierzyli dyakonom, których ustanowiono osobno w tym celu, rozdzielanie jałmużny codziennie, a sam św. Paweł, jakkolwiek zajęty troską o wszystkie Kościoły, nie wahał się przedsięwziąć licznych podróży, aby osobiście nieść pomoc chrześcianom, będącym w potrzebie. Tego rodzaju pomocy udzielali wierni na każdem swem zgromadzeniu; Tertulian nazywa te wsparcia „darami miłości,“ ponieważ używano ich na utrzymywanie i grzebanie osób biednych, ubogich sierót obojga płci, zgrzybiałych służebnych i rozbitków (Apol. II. 39). Oto, w jaki sposób zwolna utworzyła się ta ojcowizna, której Kościół św. strzegł zawsze z religijnem poszanowaniem, jako własnego dobra rodziny biednych. Co więcej zapewnił on pomoc nieszczęśliwym, oszczędzając im upokorzenia przez wyciąganie dłoni żebraczej, gdyż ta wspólna matka bogatych i ubogich, korzystając z przedziwnych objawów miłosierdzia, które wzbudziła, założyła Towarzystwa religijne i mnóstwo innych pożytecznych instytucyj, które miały nieść pomoc niedoli wszelkiego rodzaju. Istnieje dzisiaj bez wątpienia pewna liczba ludzi, którzy jako wierne echo dawniejszych pogan, nawet z tej cudownej miłości chrześciańskiej czynią sobie broń przeciwko Kościołowi św.; za pomocą ustaw świeckich ustanowiono dobroczynność, mającą zastąpić miłosierdzie chrześciańskie; tego miłosierdzia atoli, które się poświęca całkowicie i bez pobocznych myśli, służeniu bliźnim, nie można zastąpić żadnym przemysłem ludzkim. Kościół sam posiada tę władzę, ponieważ czerpie się ją jedynie w Najsłodszem Sercu Jezusa Chrystusa, a od dala się od Chrystusa Pana ten, co się oddala od Jego Kościoła.

Niewątpliwą wszelako jest rzeczą, że aby osiągnąć upragniony rezultat, potrzeba użyć środków ludzkich. Wszyscy więc, których sprawa ta dotyczy, powinni zmierzać do jednego celu i pracować wspólnie każdy w swoim zakresie. Jest-to niejako obrazem Opatrzności, rządzącej światem, widzimy bowiem zwykle, że fakta i wypadki, które zależą od różnych przyczyn, są wynikiem wspólnego działania.

Jakiegoż tedy udziału i jakich środków mamy prawo spodziewać się od państwa? Powiedzmy naprzód, że przez państwo nie rozumiemy tutaj tego lub owego rządu, ustanowionego u tego lub owego narodu w szczególności, lecz wszelki rząd, który odpowiada zasadom naturalnego rozsądku i nauk Boskich, nauk, które objaśniliśmy sami, mianowicie w Naszych encyklikach o konstytucyi chrześciańskiej społeczeństw.

Od rządzących wymaga się przyczyniania się do utrzymania porządku ogólnego, który polega na praktycznem urządzeniu ustaw i instytucyj; chcemy przez to powiedzieć, że powinni oni postępować w ten sposób, iżby z organizacyi samej i rządów społeczeństwa wypływała sama z siebie i bez trudności pomyślność tak publiczna, jak i prywatna.

Takiem jest istotnie zadanie mądrości świeckiej i obowiązek tych wszystkich, co rządzą. Co narodowi daje dobrobyt, to: czyste obyczaje, rodzina utworzona na podstawie porządku i moralności, wykonywanie przepisów religii i sprawiedliwości, umiarkowane opodatkowanie i sprawiedliwe rozłożenie ciężarów publicznych, postęp przemysłu i handlu, rolnictwo kwitnące i inne żywioły tego rodzaju: wszystko, czego nie można udoskonalić bez równoczesnego polepszenia życia i dobrobytu obywateli. Tak samo więc, jak wszelkiemi środkami państwo może stać się użytecznem innym klasom, tak też może ono wielce polepszyć los klas pracujących i to w całej pełni swego prawa, nie potrzebując lękać się zarzutu wtrącania się; na mocy bowiem swego przeznaczenia państwo powinno służyć interesowi wspólnemu. Jasną jest rzeczą, że im więcej mnożyć się będą korzyści, wynikające z tego działania porządku ogólnego, tem mniej potrzeba będzie uciekać się do innych sposobów, aby zaradzić niedoli robotników.

Oto inny nadto wzgląd, dotyczący jeszcze bliżej naszego przedmiotu. Prawo zewnętrzne wszelkiego społeczeństwa jest jedno i jest wspólne dla wszystkich jego członków tak wielkich, jak małych. Biedni z tej samej przyczyny co bogaci są obywatelami z prawa przyrodzonego, t. j. istotnemi cząstkami, z jakich się składa ciało całe narodu, a nawet są oni liczniejszymi we wszystkich miastach. Jak więc nierozsądnem byłoby troszczyć się o jedną klasę obywateli, a zaniedbywać drugą, tak jasną jest rzeczą, że władza publiczna powinna także przedsięwziąć odpowiednie środki, by strzedz interesów klasy robotniczej. Jeżeli tego nie uczyni, gwałci najprostszą zasadę sprawiedliwości, która żąda, aby oddać każdemu, co mu się należy. W tym względzie bardzo słusznie powiada św. Tomasz: „Jak część i całość niejako tworzą jedno, tak też co należy się całości, to należy się i każdej cząstce.“ (II. II. Quaest. LXI, a 1 ad 2). Dlatego też między obowiązkami rządzących, którzy chcą odpowiednio zadosyć uczynić wymaganiom dobra publicznego, najpierwszym jest ten, aby mieć równą pieczę o wszystkie klasy obywateli, przestrzegając ściśle praw sprawiedliwości, którą nazwano „rozdzielającą.“

Ale jakkolwiek wszyscy obywatele bez wyjątku powinni przyczyniać się do dobra wspólnego, które znowu naturalnym zwrotem rozdziela się między jednostki, niemniej jednak nie może być wspólny udział równym. Jakiemikolwiek byłyby zmiany, przez które formy rządu muszą przechodzić, zawsze wśród obywateli będzie istniała nierówność warunków, bez których społeczeństwo nie może istnieć. Muszą być koniecznie ludzie, którzy rządzą, ustanawiają prawa, wymierzają sprawiedliwość, którzy wreszcie przez radę lub władzę kierują sprawami pokoju, lub wojny. Że ci ludzie muszą mieć przewagę i zajmować pierwsze miejsce w każdem społeczeństwie, nikt o tem wątpić nie może, ponieważ oni pracują bezpośrednio dla dobra publicznego i to w sposób tak znakomity. Przeciwnie ludzie, którzy zajmują się przemysłem, nie mogą przyczyniać się do dobra publicznego ani w takim stopniu, ani w ten sam sposób; ale i oni także, jakkolwiek w sposób pośredni, służą interesom społeczeństwa. Dobro wspólne, którego nabywanie powinno udoskonalać ludzi, jest bezwątpienia głównie dobrem moralnem. W społeczeństwie atoli, ukonstytuowanem należycie, powinna znajdować się także obfitość dóbr zewnętrznych, których „używanie jest potrzebnem do wykonywania cnoty.“ (Św. Tom. „De reg. Princ. I. c. XI.“).

Głównem i obfitem źródłem tego dobrobytu jest praca robotnika na polu i we fabryce. Co więcej w tym porządku rzeczy praca tak jest płodną i skuteczną, iż twierdzić można, nie myląc się wcale, że ona jest źródłem jedynem, z którego wypływa bogactwo narodu. Sprawiedliwość zatem wymaga, aby państwo zajęło się robotnikami i urządziło tak, iżby we wszystkich dobrach, których oni dostarczają społeczeństwu, otrzymali odpowiedni udział, jak odzież i mieszkanie, i aby mogli żyć z mniejszym trudem i mozołem. Ztąd wynika, że państwo powinno popierać wszystko, co zbliska lub zdaleka może los ich polepszyć. Troska ta, nie uwłaczając nikomu, przyniesie owszem korzyść wszystkim, gdyż nader ważną dla narodu jest rzeczą, aby ludzie, którzy mu dostarczają dóbr tak niezbędnych, nie byli w ciągłych zapasach z okropnościami nędzy.

Do porządku należy, jak powiedzieliśmy, aby państwo nie pochłaniało ani jednostki, ani rodziny; słuszną jest rzeczą, aby jedno i drugie miało swobodę działania tak długo, dopóki to nie narusza dobra publicznego i nie szkodzi nikomu. Jednakże obowiązkiem rządzących jest czuwać nad ogółem i jego częściami: nad ogółem, ponieważ wedle porządku natury należy opieka nad nim do władzy najwyższej, tak, iż dobro publiczne nietylko jest tutaj najwyższem prawem, ale nadto przyczyną i celem władzy; nad cząstkami, ponieważ z prawa przyrodzonego rząd nie powinien mieć na oku interesu tych, co dzierżą władzę, lecz dobro tych, co jej są poddani. Taką jest nauka filozofii i niemniej także wiary chrześciańskiej. Zresztą wszelka władza pochodzi od Boga i jest cząstką Jego własnej władzy najwyższej; ci zatem, którzy są jej narzędziami, powinni ją wykonywać na wzór Boga samego, którego ojcowska opieka nie rozciąga się mniej nad jednostką w szczególności, aniżeli nad ogółem. Jeżeli więc czy to interesa ogólne, czy interesa pewnej klasy w szczególności zostają naruszone lub tylko zagrożone i niepodobna zaradzić temu inaczej, należy koniecznie odwołać się do władzy publicznej. Ważną przeto jest rzeczą dla wspólnego i prywatnego dobra, aby porządek i pokój panował wszędzie, aby całe urządzenie życia domowego stosowało się do przykazań Bożych i zasad prawa przyrodzonego, aby religię szanowano i wykonywano jej przepisy, aby kwitnęły obyczaje publiczne i prywatne, aby ściśle trzymano się zasad sprawiedliwości, aby jeden drugiego nie mógł uciskać bezkarnie, aby wzrastały silne pokolenia, zdolne zostać podporą i jeśli potrzeba, przedmurzem ojczyzny. Dlatego też, jeżeli się zdarza, iż robotnicy opuszczają lub zawieszają pracę w strejkach, zagrażają porządkowi publicznemu, że węzły przyrodzone rodziny rozluźniają się wśród robotników, że depce się religię robotników, nie ułatwiając im wypełniania obowiązków względem Boga, że wspólna praca obydwóch płci i inne pobudki do grzechu stanowią we fabrykach niebezpieczeństwo dla moralności, że pracodawcy obciążają robotnika pracą niesprawiedliwą lub ubliżają ich istocie ludzkiej warunkami niegodnemi lub poniżającemi, że szkodzą ich zdrowiu nadmierną pracą i nieodpowiadającą ich wiekowi lub płci; — we wszystkich tych przypadkach należy koniecznie użyć w pewnych granicach siły i powagi ustaw. Granice te nakreśla sam cel, który żąda pomocy ustaw, to jest, że tym ostatnim nie wolno posuwać się lub przedsięwziąć nic ponad to, co jest potrzebnem do stłumienia nadużycia lub usunięcia niebezpieczeństwa.

Prawa, tam, gdzie się znajdują, powinny być w poszanowaniu religijnem, a państwo powinno je zapewnić wszystkim obywatelom, zapobiegając lub karząc przestąpienie tychże. Wszelako w czuwaniu nad prawami jednostek powinno państwo zająć się szczegółowo słabymi i biednymi. Klasa bogatych czyni sobie niejako przedmurze z swych bogactw i nie botrzebuje w tym stopniu opieki publicznej. Klasa biednych przeciwnie, nie mając bogactw, któreby ją zakryły przed niesprawiedliwością, liczy głównie na sprawiedliwość państwa. Niechaj więc państwo w szczególności dąży do tego, by stać się opatrznością robotników, którzy wogóle należą do klasy biednej.

Atoli dobrze będzie poruszyć tutaj osobno kilka punktów wielkiej doniosłości. Naprzód prawa publiczne powinny być dla własności prywatnej obroną i strażnicą. A co mianowicie jest ważnem wśród panującej chciwości, to utrzymanie tłumów w spełnianiu obowiązku; jeżeli bowiem wolno jest dążyć do lepszego losu w obrębie sprawiedliwości, to zabieranie przemocą dobra bliźniego, przywłaszczanie cudzej własności pod pozorem zaprowadzenia niedorzecznej równości, są rzeczami, które sprawiedliwość potępia i które odrzuca wspólny interes. Robotnicy, którzy chcą polepszyć byt swój za pomocą uczciwej pracy, unikając wszelkiej niesprawiedliwości, stanowią bezwątpienia znaczną większość; iluż to atoli przesiąkłych fałszywemi zasadami i chciwych nowości porusza wszystko, by wywołać zamieszanie i pociągnąć innych do gwałtów! Niechaj zatem władza publiczna zapobiegnie temu i kładąc tamę podburzaniom ze strony przywódców, zabezpieczy obyczaje robotników przeciwko podstępom zepsucia i prawną własność przeciwko niebezpieczeństwu rozboju.

Nie rzadko zdarza się, że praca zbytecznie przedłużona lub zbyt ciężka a zapłata uważana za zbyt nizką, pobudzają do tych buntów wspólnych, które nazywają ogólnie strejkami. Władzy publicznej powinnością jest zapobiegać tej tak ogólnej i tak niebezpiecznej pladze; bunty takie bowiem nietylko przynoszą ujmę chlebodawcom i robotnikom samym, ale nadto szkodzą interesom ogólnym społeczeństwa; a ponieważ łatwo zamieniają się w gwałty i rozruchy, przeto zagrażają nieraz pokojowi publicznemu.

Sprawy szkolne.

(Z krajowej Rady szkolnej).

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu, odbytem d. 1 czerwca 1891:

1. Zawiadomić dyrekcye szkół średnich, iż p. minister przyzwolił 300 złr. subwencyi dla trzech nauczycieli, mających zamiar udać się do Krakowa, celem zapoznania się z zabawami uczniów w parku Dra Jordana, i wezwać je, ażeby przedstawiły odpowiednich kandydatów.

2. Przyjąć do wiadomości sprawozdanie lustracyjne gimnazyum złoczowskiego krajowego inspektora szkolnego, Dra Ludomiła Germana, zatwierdzając odnośne wnioski.

3. Wyrazić uznanie delegatowi Rady powiatowej, p. Celestynowi Wybranowskiemu, za skuteczną działalność w Radzie szkolnej okręgowej w Zaleszczykach.

4. Zatwierdzić wybór Dra Henryka Szymańskiego na delegata Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Cieszanowie.

5. Obniżyć prestacyę gminy Leżajska na płace nauczycieli tamtejszych szkół ludowych do kwoty 800 złr. rocznie.

6. Zalecić na premie dla młodzieży i do bibliotek szkolnych książeczki: „Kwitoczka“, „Wandriwki Iwana Wojtowycza po świti bożym“ „Ogród warzywny,“ „Podróż po złoto.“ Obrazki historyczne: „Z potopu,“ „Św. Kinga, królowa polska,“ „Trzy powiastki dla młodzieży,“ „Trzy opowiadania dla ludu,“ „Piastun Chrystusa,“ „Oblężenie Trembowli“ i „Jan Tarnowski.“

7. Przekształcić pięcioklasową szkołę żeńską w Gorlicach na sześcioklasową, o czterech nauczycielach z pełną płacą i o dwóch młodszych; dwuklasową szkołę ludową w Bursztynie, na trzyklasową, o dwóch nauczycielach z pełną płacą, i jednym młodszym — oraz zorganizować, począwszy od d. 1 września 1891, w Wymysłówce, powiatu Brzeżany, szkołę filialną.

8. Zamianować Stanisławę Zychiewiczównę nauczycielką szkoły filialnej w Nowej wsi; Wojciecha Książka i Antoniego Bielewicza, nauczycielami czteroklasowej szkoły ludowej męskiej w Oświęcimie; Michała Grudzińskiego, nauczycielem szkoły etatowej w Woli małej; Józefa Karakulskiego, nauczycielem szkoły etatowej w Hussowie; Ludwika Leję, nauczyciem szkoły etatowej w Ostrowie; Wojciecha Stanisławczyka, nauczycielem szkoły etatowej w Starem mieście; Jakuba Kulę, nauczycielem szkoły filialnej w Białobokach; Maryę Gruszecką, stałą nauczycielką młodszą czteroklasowej szkoły ludowej w Tłumaczu; Władysława Lewickiego, nauczycielem szkoły etatowej w Witkowie nowym; Kamilę Zabiegłową, nauczycielką szkoły etatowej w Bełczu; Maryę Jaworską, nauczycielką szkoły etatowej w Krasnem.

KRONIKA.

Kraków 4 czerwca.

— **Księżna Madrytu**, matka Arcyksięcia Leopolda Salwatora, przybyła tu wraz z córką wczoraj rano ze Lwowa i po odwiedzeniu kuzynki swojej, hrabiny Andrzejowej Zamoyskiej, oraz po zwiedzeniu miasta, odjechała wieczorem do Wiednia.

— **Zapiski osobiste**. P. Edward Jędrzejowicz, członek Wydziału krajowego, wyjechał na kilka dni ze Lwowa, celem inspekcyi dróg krajowych. — Księżna Windischgrätzowa z córkami dziś rano przejechała przez Kraków w powrocie z Wiednia do Lwowa.

— **Głos o Dunajewskim**. W świeżo wyszłym numerze angielskiego pisma *The Vienna News*, N. 244, czytamy życzliwe omówienie ubiegłej przeszłości, w której rządy ministerstwa skarbu sprawował JE. Dr J. Dunajewski:

> Gdy wielkość weźmie rozbrat ze szczęściem,
> Musi i z ludźmi rozbrat wziąć koniecznie.
> Shakespeare: *Troilus and Cressida.*

Zwykła to kolej rzeczy ludzkich, że przyjaciele i pochlebcy, cisnący się do osoby, posiadającej potężny wpływ i znaczenie, znikają jak cień, kiedy szczęście się od niego odwróci. Po części nie uniknął tego były austryacki kanclerz skarbu Dr Dunajewski, którego ustąpienie z widowni politycznego życia było hasłem jednego chóru nagany i oszczerstwa, podniesionego przez dyskretnie dotąd milczące głosy. Nic niesprawiedliwszego nad tę reakcyę, bo Dunajewski, *self made man* w najlepszem tego słowa znaczeniu, był zarazem zawsze przykładem niezachwianej prawości i nieskazitelności męża politycznego. Urodzeniem nienależący do rodowej arystokracyi polskiej, nie wzrósłszy w dyplomatycznem *milieu*, wprost z katedry ekonomii politycznej w Krakowie, powołany został Dunajewski na wysokie i doniosłe stanowisko kanclerza skarbu. Dziesięć lat z górą zajmował ten urząd, a przez ten czas dał on nietylko wszechstronne i liczne dowody wybitnej zdolności administracyjnej i politycznej, ale był duszą ministeryum, które przecież nazywano poufnie gabinetem Dunajewski-Taaffe.

Nie tu miejsce na analizę politycznych zasad Dunajewskiego, które zapewniły mu na zawsze niechęć i nieprzyjaźń lewicy parlamentarnej: ograniczymy się do scharakteryzowania go, jako kanclerza skarbu i jako człowieka prywatnego.

W pierwszym kierunku naprzód nikt zaprzeczyć nie może, że Dunajewski zdołał podnieść kredyt państwa, że usunął deficyt, który zastał w budżecie w chwili objęcia urzędowania. Łatwo tym, którzy mu chcą ująć należnej chwały, podnosić, że świetne rezultaty swej skarbowej polityki Dunajewski uzyskał tylko dzięki zwiększeniu podatków, któremi uciskał naród, upadający pod ich ciężarem; sofiści ci nie chcą uwzględnić, że te środki były niezbędne wobec smutnego położenia skarbu, że tylko bardzo silna dłoń i żelazna wola były w stanie powstrzymać wiszącą nad państwem katastrofę finansową.

Nieprzystępny był Dunajewski żadnym zewnętrznym wpływom i mało kto mógłby się poszczycić poparciem jego w osobistej swej karyerze. Ci jednak, których poparł naprawdę, szli naprzód pewnym krokiem.

W urzędowaniu nieraz szorstki, okazywał zawsze to, co przyjaciele nazywali ufnością w swoje siły, wrogowie zarozumiałością. Mówca świetny i wielki dyalektyk, Dunajewski był powszechnie uznanym retorem gabinetu. Prawdziwą przyjemnością było słuchać go, gdy w parlamencie z niezmierną łatwością i spokojem rozbierał najzawilsze strony jakiejś piekącej politycznej kwestyi wewnętrznej. Czynił to w sposób tak lekki i pełen życia, jakby miał do czynienia z partyą wolanta.

W życiu prywatnem i towarzyskiem był Dunajewski wcieloną uprzejmością: gospodarz miły i grzeczny, który, mimo swego krótkiego wzroku, obdarzony był niezwykle dobrą pamięcią twarzy i osobistości gości: to też recepcye w pysznych salonach ministeryalnych na Himmelpfortgasse należały do najprzyjemniejszych zebrań towarzyskich w Wiedniu. Świat dyplomatyczny i wojskowy zarówno był tam reprezentowany, polska kolonia wiedeńska stanowiła *le gros* gości, a obecność licznych zawsze malarzy, literatów i uczonych nadawała towarzystwu wysoki artystyczny i intelektualny polor, nie zawsze spotykany w salonach wiedeńskiej arystokracyi. Ujmujące i pełne taktu obejście gospodyni pani Dunajewskiej i jej córki dodawały niemało uroku tym przyjęciom, urozmaicanym niejednokrotnie przedstawieniami dramatycznemi i żywemi obrazami. I taniec był zawsze na porządku dziennym w karnawale, a polski mazur nigdzie pewnie nie czynił większego wrażenia, jak w tych rozkosznych salonach, których bogata dekoracya i styl pełen gustu nadawały się szczególnie do podniesienia i uwydatnienia wdzięku tego narodowego tańca.

Smutek ogarnia na myśl, że pod rządami nowego ministra, który niema rodziny, cień samotności padnie na te świetne apartamenta, zdobne we freski i pełne historycznych pamiątek. Niejeden z dawniejszych gości opłakuje uleciałą z Himmelpfortgasse chwałę, a młode damy szczególnie jednozgodnie i głośno wyrażają zdanie, że ważny urząd kanclerza skarbu piastować winien tylko ten, kto dzierżąc berło władzy domowej, dowiódł już był swych zdolności rządzenia.

Dr Dunajewski osiadł stale w Krakowie, gdzie starszy jego brat, ozdobiony purpurą kardynalską, zasiada na książęco-biskupiej stolicy. — Jeśli sobie uprzytomnimy fakt, że ci dwaj bracia, nie mając za sobą ani rodu wysokiego, ani protekcyi, doszli obaj do najwyższych w państwie i kościele dostojeństw, to nietrudno wywnioskować ztąd, jak niepospolitemi muszą oni obaj być obdarzeni zdolnościami.

— **O Sienkiewiczu** czytamy w paryskim *Monde*, co następuje:

„Jeden z najznakomitszych powieściopisarzy polskich, p. Henryk Sienkiewicz, wrócił z podróży swej do Afryki, w którą wyruszał, zaopatrzony listami polecającemi kardynała Lavigerie. Sienkiewicz przyspieszył swój przyjazd z powodu febry, jakiej się nabawił wśród moczarów podzwrotnikowych. Zamierza on powrócić do Zanzibaru w roku przyszłym, otrzymawszy pozwolenie wielkiego wikaryusza apostolskiego co do towarzyszenia mu w jego objazdach pasterskich. Sienkiewicz nie znajduje słów uwielbienia dla Białych Ojców afrykańskich. Wogóle—mówił do naszego korespondenta—każdy ideał, widziany zbliska, zmniejsza się i traci; misyonarz francuski jedynie przewyższa pojęcie, jakie sobie tworzymy o nim z oddali. Są to prawdziwi bohaterowie, których wpływ zbawienny bardziej i skuteczniej od wszelkich innych środków cywilizacyjnych zdolny jest podnieść czarny kontynent.“

Sienkiewicz zawdzięcza listowi kardynała Lavigerie najmilsze chwile swej wyprawy i ułatwienia, jakie spotykał po drodze.

— **Uroczystości szkolne**. Na zakończenie roku szkolnego odbędą się uroczystości w szkołach ludowych krakowskiego miejskiego okręgu szkolnego. W uroczystościach wezmą udział delegowani członkowie Rady miejskiej i osobistości, upoważnione przez Radę szkolną okręgową. Porządek uroczystości jest następujący: Dnia 30 czerwca odbędą się uroczystości w szkołach: wydziałowej (delegat radca Dr Wiszniewski), w szkole I (p. Rotter), w szkole II (p. Wentzl), w szkole III (Dr Bandrowski), w szkole IV (prof. Dr Kasparek), w szkole V (Dr Horowitz), w szkole VI (Dr Propper), w szkole VII (p. Pawlikowski), w szkole VIII (p. Rząca), w szkole IX (p. Chyliński), w szkole X (p. Kwiatkowski), w szkole XI (Dr Rosenblatt), w szkole XII (Dr Boroński), w szkole XIII (Dr Pieniążek), w szkole XIV (X. kan. Midowicz), w szkole XV (Dr Kohn). Dnia 27 czerwca: w szkole Sióstr Miłosierdzia (p. Geisler), w szkole p. Hendla (dyrektor Maciołowski), w szkole pani Serwatowskiej (Dr Wiszniewski), u PP. Felicyanek (p. Jawornicki), w zakładzie St. Miłosierdzia przy ulicy Piekarskiej (p. Federowicz), w zakładzie sierot Tow. Dobroczynności (p. Baranowski), w zakładzie pani Falskiej (Dr St. Paszkowski), w zakładzie pani Zeleszkiewicz (p. Muczkowski). Dnia 26 czerwca: w szkole ewangelickiej (p. Stockmar), w zakładzie pani Tschapkowej (Dr Bandrowski), w zakładzie sierot Sióstr Miłosierdzia przy ulicy Warszawskiej (p. Knaus), w szkole pani Rehefeld (p. St. Feintuch). Dnia 25 czerwca: w szkole PP. Prezentek (Dr Jordan), w szkole PP. Duchaczek (p. Redyk), w szkole PP. Augustyanek (Dr Asnyk), w szkole Córek Bożej Miłości (Dr Domański), w szkole X. Siemaszki (p. Gwiazdomorski), w szkole PP. Franciszkanek (prof. Dr Kasparek), w szkole PP. Urszulanek (prof. Dr Zoll), w szkole PP. Wizytek (X. kan. Sobierajski), w szkole pani Górskiej (Dr Fr. Paszkowski).

— **Posiedzenie** Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 7 b. m. o godz. $10^1/_2$ przed południem w sali XLIII *Collegii Novi*. Porządek dzienny: 1) Dr Jan Rotter o sposobach reprodukowania dzieł sztuki: 2) Dr Fr. Tomaszewski sprawozdanie z walnego Zgromadzenia; 3) wnioski członków.

— **Egzamina** w tutejszej szkole wydziałowej żeńskiej z uczennicami prywatnemi odbędą się w dniu 17 czerwca od godz. 8 rano. Należy zgłaszać uczennice do egzaminu w Dyrekcyi szkoły do 15 czerwca włącznie. Egzamina z uczennicami kursu handlowego odbędą się w d. 12 czerwca b. r.

— **Towarzystwo ratunkowe**. W sali Rady miejskiej odbyło się przedwczoraj walne zgromadzenie członków przyszłego Towarzystwa ratunkowego. Prof. Obaliński przedstawił zgromadzonym medykom zarys przyszłej działalności Towarzystwa i przedłożył regulamin — który zgromadzeni przyjęli. Każdy z członków obowiązanym będzie do pełnienia dyżurów, trwających przez 24 godzin — a będzie nosił odznakę niebieską z białym krzyżem. Zarząd składa się z komitetu pięciu — któremu przewodniczy prof. Obaliński. Do zarządu tego wybrano studentów wydziału lekarskiego: Arnolda Banneta, Stanisława Eljasza, Aleksandra Karcza, Dra Michała Kociubę i Ferdynanda Stankiewicza.

— **Towarzystwo im. Kościuszki**. W dniu 31 maja b. r. odbyło się walne zgromadzenia Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki w Krakowie. Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, oraz sprawozdania z czynności wydziału za czas ubiegły, jak również sprawozdania kasowego, zapadły uchwały w sprawie umieszczenia tablicy pamiątkowej na domu l. or. 45 w Rynku głównym położonym, w którym Kościuszko mieszkał, wówczas jako kapitan korpusu inżynieryi, oraz w sprawie obramienia kamienia pamiątkowego na Rynku głównym się znajdującego. Następnie przystąpiono w myśl obowiązującego statutu do uzupełnienia wydziału. Przewodniczącym wybrano p. Jana Skirlińskiego, właściciela dóbr, prezesa Tow. okręg. roln., przez aklamacyę w uznaniu położonych przez niego dla Towarzystwa zasług. Członkami Wydziału zaś wybrani zostali pp.: Jakób Bałaban, Michał Konopiński, Wincenty Kornecki, Dr Ludwik Grzybowski, Ludwik Zawiłowski, Eustachy Śmiałowski i Aleksander Kłosowski.

— **Obchód stuletniej rocznicy istnienia** I pułku ułanów, jak już donieśliśmy, odbędzie się w Krakowie d. 14 b. m., to jest w przyszłą niedzielę. Obchód rozpocznie się Mszą św. polową o godz. 9 rano, podczas której pułk wystąpi w paradzie; o godz. $1^1/_2$ w południe odbędzie się skakanie na koniach o nagrody przez oficerów, oraz jazda i skakanie o nagrody przez podoficerów i ułanów. O godz. 6 wieczorem odbędzie się obiad, w którym wezmą udział z cywilnych gości pp. delegat Kuczkowski i wiceprezydent Friedlein. Zjazd wojskowych na ten obchód będzie znaczny. Przybędą bowiem i dawniejsi oficerowie tego pułku. Ze Lwowa przybędzie książę Windischgraetz; dziś już możemy zaznaczyć, że wezmą udział w obchodzie: komendant Krieghammer, fmporucznicy: hr. Nostitz, Czicharz, bar. Gemmingen, Fischer, bar. Gagern, Sembratowicz; jenerał-majorowie: Neuwirth, Müller, hr. Geldern, baron Mertens, hr. Kalnoky, Kadich, bar. Wersebe, Zaitsek, Eschenbacher, hr. Lippe, Guttenberg, ks. Taxis; pułkownicy: bar. Hagen, Ballieux, Polko, hr. Lamberg, ks. Windischgraetz, hr. Wolkenstein, ks. Lichtenstein, Keil, Höchsmann, bar. Malovetz, Mejer, Zelawski; podpułkownicy: Knivanek, Brudermann, hr. Falkenhayn, hr. Nostitz, hr. Kalnoky; majorowie: książęta Adolf i Karol Schwarzenberg. Podamy streszczenie historyi tego pułku, który ma piękną kartę w dziejach wojennych; z ręki ułana tego pułku padł „pierwszy grenadyer“ Francyi Latour d'Auvergne.

— **Wycieczka**. Członkowie krakowskiego Towarzystwa technicznego w liczbie 25 odbyli wczoraj wycieczkę do Szczakowy i Jaworznia. W Szczakowy zwiedzono najprzód szczegółowo fabrykę cementu, począwszy od wydobywania surowego materyału aż do pakowania i wysyłki gotowego produktu. Fabryka jest zaopatrzona we wszystkie najnowsze przyrządy i maszyny, jest oświetlona światłem elektrycznem, 180 lampami żarowemi; obecnie rozpoczęto budowę toru kolejowego celem połączenia fabryki z dworcem kolei północnej w Szczakowy. Fabryka, w której panuje wzorowy porządek, zatrudnia około 400 robotników miejscowych i produkuje rocznie około 100.000 beczek cementu. Właścicielem fabryki cementu jest Towarzystwo akcyjne w Bernie; na miejscu jest dyrektorem administracyjnym p. Frietsche, członek krakowskiej Izby handlowej.

Ztamtąd udali się uczestnicy do fabryki sody amoniakowej, gdzie znów szczegółowo obejrzeli cały sposób fabrykacyi sody z soli, sprowadzanej z Wieliczki. Fabryka, założona na wielką skalę, z każdym rokiem się rozszerza i powiększa; zatrudnia obecnie 450 robotników z małemi wyjątkami miejscowych. Oprócz budynków, potrzebnych do fabrykacyi sody, są warsztaty wszelkiego rodzaju, i tak: odlewarnia żelaza, stolarnia, ślusarnia i t. p., warsztaty te służą dla własnych potrzeb. Niedawno rozpoczęto budowę gazowni dla użytku fabryki, dworca kolei, a ewentualnie i do oświetlenia ulic w osadzie „Szczakowa,“ przy dworcu kolei położonej. Fabryka jest własnością Gwarectwa Jaworznickiego.

Po obiedzie udali się uczestnicy osobnym pociągiem ze Szczakowy do Jaworznia, gdzie zwiedzili kopalnię węgla i obejrzeli maszyny do pompowania wody. Wieczorem wrócili uczestnicy wycieczki przez Szczakowę do Krakowa. Dzięki uprzejmości dyrektorów fabryk i kopalni, członkowie Towarzystwa przepędzili przyjemnie dzień na bardzo interesującej i pouczającej wycieczce.

— **Pogrzeb ś. p. hr. Czesława Lasockiego** odbył się w dniu wczorajszym; o godz. 4 po południu nastąpiła eksportacya zwłok z domu w Dębnikach za Wisłą. Kondukt żałobny przy licznym udziale duchowieństwa prowadził X. kan. Pelczar, a deputacye z Jordanowa i Myślenic niosły piękne wieńce, pragnąc oddać w ten sposób hołd zasłużonemu obywatelowi i posłowi, prezesowi Rady powiatowej myślenickiej. Na trumnie złożone też były liczne i piękne wieńce. Za trumną postępowała liczna rodzina, oraz wielu wojskowych, których z domem Lasockich łączą stosunki znajomości. Między wojskowymi był szef inżynieryi hr. Geldern. Kondukt żałobny przeszedł przez most kolejowy, ulicami: Zwierzyniecką, Wiślną, Rynkiem, Floryańską, Basztową i Lubicz do toru kolejowego, gdzie trumnę złożono do wagonu przybranego w zieleń i kwiaty. Ztąd zwłoki przewiezione zostaną do Spytkowic pod Jordanowem.

— **Kąpiele ludowe**. W piątek zastanowić się ma Rada miejska nad zaprowadzeniem w Krakowie kąpieli ludowych. W tej sprawie otrzymujemy następujące uwagi:

W Wiedniu istnieją od lat kilku kąpiele ludowe, a wzorowym jest zakład tego rodzaju na przedmieściu Mariahilf, Mondscheingasse. Zdala już dwie chorągwie czerwono białe wskazują miejsce kąpieli. Przez sień domu, w której odbywa się sprzedaż biletu, wchodzi się na podwórze i tutaj rozchodzą się na dwie strony dwa kurytarze, na prawo do kąpieli dla mężczyzn, na lewo do kąpieli dla kobiet, a te dwa oddziały kąpielowe nie mają ze sobą żadnej komunikacyi. Bez biletu nikt nie może wejść nawet na podwórze domu kąpielowego. Po nabyciu biletu i okazaniu takowego, kąpiący się wchodzi do sali obszernej, otrzymawszy poprzednio bieliznę kąpielową, składającą się u mężczyzn z fartuszka i ręcznika metr kwadratowy mierzącego, zaś u kobiet z fartuszka i płaszczyka kąpielowego. Jeżeli bielizna jest mokrą lub nieczystą, kąpiący się ma prawo odrzucić takową i zażądać innej.

Służący kąpielowy wskazuje kąpiącemu się szafkę do umieszczenia szat, przed którą umieszczoną jest ławeczka do rozbierania się i oddaje mu kluczyk od szafki, tak że każdy kąpiący się przez czas kąpieli szaty swoje ma pod zamknięciem.

Z pierwszej sali wchodzi się do sali kąpielowej, obszernej i widnej, w której równocześnie około 100 osób kąpieli używać może; wchodząc do sali, musi kąpiący się mieć na sobie fartuszek. Sala kąpielowa ma posadzkę cementową, zaopatrzoną w otwory przykryte sitkami metalowemi do odpływu wody i jest na poprzek podzieloną, przez całą szerokość, na kurytarzyki ściankami metalowemi, nie dochodzącemi do samej posadzki, dwa metry wysokiemi, zaś prostopadle do tych ścianek umieszczone są po jednej stronie parawaniki metalowe, stale z ściankami połączone, około $^1/_2$ metra szerokie, takiejże samej, jak ścianki poprzeczne wysokości, tworzące ze ściankami niejako komórki tylko w jedną stronę otwarte, którędy kąpiący się ma przystęp do kąpieli.

Ponad temi komórkami są umieszczone rury wodę rozprowadzające, a zaopatrywane w wodę z zbiornika w sąsiedniej ubikacyi umieszczonego, a nad każdą komórką znajduje się sito o dosyć znacznych otworach, zkąd woda za pokręceniem kurka w grubym deszczu spada. Spadek jest naturalny, niewzmocniony ciśnieniem i z tej przyczyny deszcz robi więcej wrażenie polewania wodą, aniżeli silniejszej kąpieli natryskowej.

Kąpiel może trwać najwyżej godzinę. Spadająca sitkiem woda odpływa zaraz przez otwory w posadzce umieszczone i dlatego woda nie zbiera się nigdy na posadzce w większej ilości.

Psów przyprowadzać, ani też tytoniu w lokalnościach kąpielowych palić nie wolno. Porządek kąpielowy drukowany porozlepiany wszędzie, a służba kąpielowa przestrzega takowego jak najściślej.

Kąpiele otwarte cały rok do użytku. Woda ma w zimie temperaturę + 24 do 28 R., zaś w lecie + $14^1/_2$ do 20 R. Kąpiel jedna z bielizną kosztuje tylko 5 centów, a mimo tak niskiej ceny wymieniony na wstępie zakład kąpielowy przyniósł we wrześniu 1889 r. czysty zysk.

Na tych samych zasadach, zmienionych w miarę potrzeb miejscowych, mogłyby być urządzone i kąpiele ludowe w Krakowie. Budowanie osobnego gmachu byłoby zanadto kosztownem, możnaby jednak za zgodą właścicieli urządzić kąpiele ludowe przy istniejących już łazienkach, a w takim razie koszt byłby niewielki, dobrodziejstwo zaś dla zdrowia i fizycznego rozwoju ludności nieocenione.

— **Ze sfer teatralnych**. P. Glikson, dyrektor teatru, wyjechał wczoraj na kilka tygodni do kąpiel. W sprawach teatralnych, jak zwykle, zastępuje go p. Sachorowski, zajmujący się zawsze w czasie feryj letnich przygotowaniami do nowego sezonu.

Artyści nasi w znacznej części wyjechali dziś do Tarnowa, gdzie pod kierunkiem pp: Wernera i Antoniewskiego, na swój rachunek rozpoczynają przedstawienia *Klubem Kawalerów*.

Później pojadą do Jarosławia, Przemyśla i Stanisławowa, a ztamtąd do Krynicy na lipiec i połowę sierpnia.

— **Lilipuci** grać będą jutro w teatrze wesołą farsę Nestroya p. t.: *Gałganduch czyli Trójka hultajska*.

— **Konfiskata**. Nr 124 *Nowej Reformy* został skonfiskowany z nakazu Prokuratoryi państwa.

— **Pierścieniowe zaćmienie słońca** przypada w sobotę d. 6 b. m. Początek jego przypada na godz. 3 m. 23, środek na godz. 5 m. 58, koniec zaś na godz. 7 m. 48 po południu. Widzialnem ono będzie w Europie, z wyjątkiem Hiszpanii i Portugalii, na północnych brzegach Azyi i w okolicach podbiegunowych północnych, tudzież w Ameryce północnej z wyjątkiem południowo-wschodniej części.

— **Składki na weteranów Wojsk polskich z r. 1831** W maju wpłynęły następujące składki: p. Pelagia Dąbrowska 50 cent., p. Eugenia Borkowska 12 złr. 20 ct., Zarząd pow. kasy chorych w Jarosławiu 2 złr. 2 ct., p. Witalis Szpakowski roczną składkę 3 złr., p. Emilia Salomońska 5 złr, p. Władysław Konopacki roczną składkę 6 złr., p. Jan Banaszkiewicz roczną składkę 12 złr., p. Konstanty Piliński z Tarnowa roczną składkę 20 złr., Rada gminna w Wojniczu 34 złr. Dochód w maju wynosił ogółem 83 złr., 72 cent. Rozchód (żołd dla 49 weteranów, zaliczki chorym, koszta biórowe i najem pokoju kancelaryjnego) wynosił 650 złr. 26 ct. Przewyżkę wydatków pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy.

— **Na kolonie wakacyjne** złożyły: Pani Jadwiga Mańkowska 25 złr., p. Natalia Sobańska 3 złr., p. Tekla Mańkowska 5 złr.

— **Z kolei państwowych**. W doniesieniu naszem z dnia 24 maja b. r., dotyczącem zaprowadzenia nowego rozkładu jazdy na liniach kolei państwowych, zostających pod zarządem dyrekcyi ruchu w Krakowie, podano kurs pociągów na szlaku Jasło-Rzeszów o tyle niedokładnie, iż nie powiedziano, że pociąg, wychodzący z Jasła w nocy o godzinie 9 min. 58, a przybywający do Rzeszowa w nocy o godzinie 12 min. 40, znajduje w Rzeszowie połączenie z pociągiem osobowym kolei Karola Ludwika, który do Lwowa o godzinie 8 min. 30 rano przybywa i z pociągiem, który do Krakowa o godzinie 6 min. 30 rano przyjeżdża.

W odwrotnym kierunku kursujący nasz pociąg, który z Rzeszowa o godzinie 12 min. 45 po południu wychodzi, a do Jasła o godzinie 3 min. 11 przybywa, ma w Rzeszowie połączenie z pociągiem pospiesznym kolei Karola Ludwika, który z Krakowa o godzinie 7 min. 59 rano wychodzi i z pociągiem osobowym, który ze Lwowa o godzinie 7 rano wyjeżdża.

Dalej przełożono pociąg osobowy, który dotychczas o godzinie 7 min. 8 rano z Rzeszowa wychodził w tym celu wcześniej, t. j. że od 1-go czerwca będzie już o godzinie 3 min. 17 z Rzeszowa wychodził, by osiągnąć lepsze połączenie z pociągami osobowymi kolei Karola Ludwika, z których jeden o godzinie 10 min. 43 wieczorem z Krakowa, a drugi o godzinie 8-mej minut 10 wieczorem ze Lwowa wyjeżdża.

— **Pociągi spacerowe do Krzeszowic**. Począwszy od 1 czerwca b. r. odchodzić będą (jak to dawniej bywało) z Krakowa do Krzeszowic co niedzielę i święto pociągi spacerowe. Odjazd z Krakowa oznaczony został na godzinę 1 minut 30 po południu (według zegaru krakowskiego na godzinę 1 minut 52), odjazd z Krzeszowic o godzinie 7 minut 35 wieczorem (według zegaru krakowskiego o godz. 7 minut 57).

— **Nowe stacye telegraficzne**. Z dniem 1 czerwca otwarte zostały na czas tegorocznego sezonu kąpielowego, dla użytku powszechnego stacye telegraficzne w Szczawnicy, Żegiestowie (zdrój) i Rymanowie (zdrój) z ograniczoną służbą dzienną, w Krynicy zaś z przedłużoną służbą do godz. 10 wieczór.

— **Wychodźtwo**. Wczoraj wieczorem zatrzymała policya tutejsza dwóch wychodźców do Ameryki z Komitatu Szaroskiego, za przekroczenie ustawy wojskowej i za legitymowanie się cudzemi paszportami, nabytemi od właścicieli za 5 i 4 złr.

— **Nieszczęśliwy wypadek**. Onegdaj po południu podczas rozbierania rusztowania przy domu pod Nrem 13 w ulicy Skawińskiej na Kazimierzu, spadł z tegoż rusztowania w chwili, gdy wyciągał rygę z muru, z wysokości drugiego piętra, pracujący tamże robotnik Karol Daniel, 52 lat liczący i potłukł się tak niebezpiecznie, że zachodzi obawa o życie jego. Daniela bezprzytomnego odwieziono do szpitala św. Łazarza. Ponieważ zdaje się, że przyczyną opisanego nieszczęścia było niedokładne i niezabezpieczone ustawienie rusztowania, przeto wdrożono w tym względzie dochodzenie sądowo karne.

— **Wizytacya**. Z Żurawna donoszą d. 3 b. m.: JE. p. Namiestnik hr. Badeni przybył wczoraj o 7 rano do Bóbrki, zkąd po zmianie koni bezwłocznie wyjechał na Chodorów do Żydaczowa. W Żydaczowie od południa lustrował czynności Starostwa, poczem przyjmował marszałka powiatowego, sędziego powiatowego, przedstawicieli duchowieństwa i reprezentacyę gminy, oraz zwiedził miejscową szkołę ludową podczas nauki i Wydział powiatowy. O godz. 6 wieczór wyjechał p. Namiestnik na noc do hr. Starzeńskiego do Łowczy, zkąd wyjechał dziś o godzinie 6 rano i udał się powozem na Żurawno do Kałusza.

— **Z Bochni** donoszą nam d. 3 b. m.: *(A. L. S.)* Dzisiaj odbył się tutaj przy powszechnym udziale ludności pogrzeb zmarłego w dniu 1 b. m. ś. p. Dra Zygmunta Lewandowskiego, prymaryusza tutejszego szpitala powszechnego, lekarza miejskiego i radnego miasta Bochni. Zmarły był wielce cenionym lekarzem, a działalnością swoją w mieście Bochni, przez lat 20 trwającą, zjednał sobie, dzięki szlachetnym przymiotom charakteru, powszechny szacunek w mieście i okolicy. Kondukt pogrzebowy prowadził X. Franciszek Lipiński, proboszcz tutejszy, w gronie miejscowego duchowieństwa. W orszaku pogrzebowym szli liczni radni miasta Bochni z burmistrzem, straż ochotnicza ogniowa, korpus oficerski i honorowy pluton załogi miejscowej, liczne cechy, cała bez wyjątku inteligencya tutejsza i bardzo licznie zebrane mieszczaństwo nasze; pomiędzy takowem bardzo wielu izraelitów z przełożonym i delegatami przełożeństwa tutejszej gminy izraelickiej. Towarzystwo lekarskie krakowskie reprezentował prof. Dr Domański. Złożono liczne wieńce od Rady miejskiej, od Magistratu, od pp. oficerów tutejszych, od dzieci szkolnych itd. Na cmentarzu przemawiał serdecznie imieniem miasta i kolegów p. fizyk salinarny i radny miejski Dr Czesław Górski.

— **Prof. Marceli Nencki**, jak o tem już donosiliśmy przyjął posadę profesora kierującego pracownią chemiczną w instytucie medycyny doświadczalnej w Petersburgu, z pensyą 6000 rubli i zatwierdzeniem praw do emerytury, nabytych w Szwajcaryi. Pracownia chemiczna ma być przebudowaną częściowo według planów prof. Nenckiego. Instytut, o którym mowa, ma służyć wogóle celom naukowym, głównie jednak badane być tam mają choroby zakaźne. Składa się instytut z 8 pracowni, a mianowicie: bakteryologicznej, chemii lekarskiej, fizyologii, anatomii patologicznej, farmakologii itp. Środki instytutu są bardzo znaczne, tak n. p.: fundusz na zwierzęta do doświadczeń wynosi 25,000 rubli rocznie. Etat roczny zakładu wynosi 145,000 rubli rocznie; nadto istnieją znaczne fundacye. Roczna pensya kierujących oddziałami wynosi 5000 rubli, asystenci dostawać będą po 1500 rubli rocznie.

— **Nowy rodzaj ubezpieczenia**. Francueil narobił wiele hałasu artykułem w *Figarze*, donoszącym o licznych przypadkach pogrzebania żywcem osób we Francyi, Hiszpanii i Ameryce. Liczni abonenci *Figara* zwrócili się do p. Francueil z korespondencyami, radami, nowemi faktami i t. p. Między innymi jeden z korespondentów, zapewne finansista z powołania, proponuje utworzenie akcyjnego Towarzystwa ubezpieczeń przeciw chowaniu żywcem. Premia asekuracyjna wynosić ma 20 sous rocznie; kapitał zakładowy milion franków. Członek Towarzystwa ma pewność, że po pozornej, czy rzeczywistej swej śmierci zostanie zbadany przez lekarza Towarzystwa, który przeprowadzi wszystkie doświadczenia wskazane do ocenienia, czy badany na prawdę umarł, czy nie. Francueil sądzi, że akcye Towarzystwa miałyby ogromne powodzenie na giełdach.

— **Zasadniczego sprostowania** doczekała się następująca, zgodnie przez wszystkie prawie dzienniki niemieckie podana wiadomość z Helgolandu: „Wspomnieć musimy o pierwszych niemieckich rokach sądowych na naszej wyspie, bo odbyły się one nader charakterystycznie: oto trybunał zasiadł do czynności, ale musiał zaraz zamknąć posiedzenie z braku zupełnego skarżących i skarżonych.“ Sielankę tę popsuło nieco następujące sprostowanie sędziego powiatowego Waitza: „Na pierwszem posiedzeniu sądowem w dniu 22 kwietnia b. r. natłok stron procesujących się był tak wielki, że sędziowie urzędowali do godziny 8 wieczorem, a w dniach następnych agenda sądu jeszcze się wzmogła.“

— Dnia 3 czerwca pochmurno, w południe deszcz; termometr od +13·7 doszedł do +21·4 C. Barometr idzie w górę; o godzinie 7ej rano dnia 4 czerwca stan jego był 741·3 mm., termometru +13·6 C. Wiatr północny.

W piątek dnia 5 czerwca: Serca Jezusowego, św. Florencyi p.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Katalogu wydawnictw Akademii Umiejętności znaczenie i wartość podnieśliśmy przed kilku dniami. Dodatkowo jeszcze wypada zwrócić uwagę na ogromne zniżenie cen handlowych spisanych w tym katalogu dzieł. Jedną z ujemnych stron wydawnictw Akademii była dotychczas ich wysoka cena, utrudniająca nabycie mniej zamożnym. Zniżenie obecne całej skali cen do połowy, a nawet niżej połowy, nietylko z radością powitanem będzie przez cały polski świat uczony, ale niewątpliwie ożywi popyt za temi cennemi książkami. Choćby Akademia nie miała ztąd zysku pieniężnego, może liczyć na znaczne korzyści moralne i intelektualne, które przecież są pierwszym i głównym celem naszej najwyższej instytucyi naukowej.

Wydawnictwo Józefa Blizińskiego. Szczęśliwą myśl wydawania oryginalnych i tłomaczonych komedyjek dla użytku teatrów amatorskich powziął znakomity nasz komedyopisarz p. Józef Bliziński. W tych dniach ukazały się trzy pierwsze książeczki, wykwintnie pod względem zewnętrznym wydane; są to: Benedixa *Broń niewieścia*, Armanda Roseaux *Łapka na myszy* i *Za pozwoleniem łaskawa pani* Labicha i Delacoura. Nie potrzeba zapewniać, że czystość języka i styl przekładów nie pozostawiają nic do życzenia, jak tego z góry daje rękojmię nazwisko wydawcy. W dalszym ciągu wydawnictwa zapowiedziane są komedye: *Partya pikiety* i *Takie wszystkie*. Niewątpliwie zechce szanowny wydawca ozdobić ten użyteczny zbiór dla teatrów amatorskich własnemi arcydziełkami, jak: *Pierwej mama*, *Ciotka na wydaniu* i wiele innych, które nie mają sobie równych nietylko w naszej współczesnej literaturze. Do tylu zalet wydawnictwa dołącza się niezbyt wygórowana cena książeczek, które niezawodnie wkrótce zostaną w handlu księgarskim wyczerpane. Skład ich główny znajduje się w księgarni Spółki wydawniczej polskiej.

Świata Nr 11 opuścił prasę: zeszyt, ozdobiony nową winietą tytułową Stan. Bergmanna, rozpoczynają „Okruchy z korespondencyi J. I. Kraszewskiego,“ podane przez Piotra Chmielowskiego. Są to listy do Ant. Peretiatkowicza, niezbyt ciekawe i ważne. Korespondencya — przyznaje sam wydawca — „pisana pospiesznie, dorywczo, nie odznacza się stylem, a niekiedy jest nawet gramatycznie i stylowo niepoprawna.“ Treść jej: interesy prywatne i kłopoty materyalne. — Początek noweli wiejskiej T. T. Jeża „Latawica“ zdobią bardzo piękne ilustracye Tetmajera. — Dalszy ciąg artykułu p. Jeske-Choińskiego o Feuillecie utwierdza nas w przekonaniu, wyrażonem w sprawozdaniu z ostatniego numeru. O znaczeniu Feuilleta w intelektualnej produkcyi Francyi ostatnich czasów nie daje p. Choiński nic nowego, a rozwlekły rozbiór poszczególnych powieści jest nieco spóźniony. — Natomiast prawdziwą chlubą zeszytu jest ciąg dalszy studyum p. Przesmyckiego o Maeterlincku. Mimochodem prawie porusza i rozjaśnia znakomity krytyk najważniejsze problemata nowego ruchu w poezyi. Uderza trafnością i bystrością sądu ustęp, w którym p. Przesmycki wykazuje związek genetyczny między reakcyą symbolistyczną przeciw naturalizmowi w sztuce, z reakcyą mistycyzmu przeciw pozytywizmowi w życiu, związek między Maeterlinckiem a Crookesem. — Znajdujemy dalej ciepłe i wymowne wspomnienie o Fredrze synu, pióra Kazimierza Zalewskiego. — Dziewiąty z kolei artykuł „Harmonii i dysonansów“ p. Żagiela jest wyłącznie dysonansem: wypełnia go w całości zbyteczna, a w części niesmaczna i naciągnięta polemika z jakimś p. Eresem: artykuł tego pana, drukowany — zdaje się — w *Dzienniku Polskim*, nie zwrócił wcale uwagi ogółu i nie wart tak zamaszystej polemiki, która zresztą zdradza, że p. Żagiel pisze bez planu i dorywczo. — Bardzo dobre reprodukcye: banalnego obrazka Wodzińskiego, typowej sceny Brandta, znanych z tutejszej wy-

stawy „Kwieciarek“ Boznańskiej i dzielny szkic Ant. Piotrowskiego — oto dział ilustracyjny zeszytu, którego końcowa „Kronika“ uwzględnia, jak zawsze, wszystko, co z wypadków bieżących wchodzi w ramy pisma literacko-artystycznego.

Teatr w Atenach. W Grecyi poruszono myśl urządzenia wielkiego teatru narodowego z organizacyą na wzór paryskiego *Théâtre français.* Instytut ma zostawać pod nadzorem rządu i mieć na czele kierownika artystycznego, który nie będzie miał nic do czynienia z administracyą teatru. Otwarcie tej *Comédie grecque* projektują na rok 1893. Dotąd zebrano na ten cel przeszło milion franków.

Międzynarodowe wyścigi konne w Krakowie w r. 1891.

Dzień I. Niedziela dnia 28. Czerwca.

Bieg II.

Nagroda Łobzowska 1000 Złr. Dla trzechletnich ogierów i klaczy urodzonych w Monarchii Austro-Węgierskiej, Królestwie Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem. Meta 2000 m. (11 podpisów).

1. JW. Elemera hr. Bathyany kaszt. kl. „Almadi“ po Doncaster z Voltige.
2. JW. Henryka hr. Brezy gn. kl. „Serenity“ po Blankenesie z Gaiety.
3. W. Antoniego Drehera gn. og. „Number 13“ po Marden albo Highland Chief z Miss Edith.
4. W. Gáspára Geist gn. og. „Pribek“ po Mont Gibello (pół krwi).
5. W. Alfreda Mysłowskiego sen. karogn. klacz „Kaczer“ po Cognac z Evergreen.
6. JW. Józefa hr. Potockiego kaszt. kl. „Reforma“ po Redrover z Pandora.
7. W. Feliksa Scazighino gn. og. „Pitypalaty“ po Weisenknabe z Kallu.
8. W. Władysława Schindlera karogn. ogier „Crossbow“ po Insulaire z Crosspatche.
9. Tego samego kaszt. og. „Spiegelberg“ po Kisbér z Beatrix.
10. JW. Stanisława hr. Siemieńskiego i W. Alfreda Garapicha kaszt. kl. „Faird Diana“ po Oroszvár z Fair Star po Thormamby.
11. JW. Karola hr. Trauttmansdoffa gn. ogier „Goldschmied“ po Bálvany z Eva.

Bieg III.

Nagroda Prezesowska 2000. złr. ofiarowana przez Prezesa Międzynarodowego Towarzystwa Wyścigów konnych w Krakowie, Romana hr. Potockiego. Dla ogierów i klaczy 4-letnich i starszych wszystkich krajów. Meta 2000 m. Drugiemu koniowi z nagrody i stawek 500 złr.; trzeciemu podwójna stawka (16 podpisów).

1. JW. Antoniego hr. Apponyi 4 l. gn. ogier „Advance-Flag“ po Doncaster z Black-Flag.
2. JO. Franciszka ks. Ausperga 5 l. kaszt. og. „Moeros“ po Gunnersburg z Moëlfra.
3. W. Antoniego Drehera 4 l. gn. og. „Rabbi“ po Doncaster z Miss Rollo.
4. Tego samego 4 l. gn. kl. „Kate“ po Milon z Katinka.
5. JW. Mikołaja hr. Esterházy 4 l. gn. ogier „Aspirant“ po Stronzian z Sorcery.
6. JW. Józefa hr. Fryderyka Fürstenberga 4 l. kaszt. og. „Alces“ po Verneuil z Altona.
7. Tego samego 4 l. kaszt. og. „Poraj“ po Czimer z Pedritta.
8. W. Gaspara Geist 4 l. kaszt. kl. „Kaland“ po Kalandor z Tunica.
9. JW. Ludwika hr. Krasińskiego 4. l. ogier „Pitt“.
10. JW. Józefa hr. Potockiego 4 l. karogn. og. „Cadi“ po Silvio z La Créole.
11. W. Feliksa Scazighino 4 l. gn. kl. „Safety“ po Bálvány z Self Defence (półkrwi).
12. Tego samego 5 l. gn. kl. „Tosca“ po Hastings z Titania.
13. W. Władysława Schindlera 5 l. kaszt. og. „St. Gellert“ po Ruperra z Silly.
14. Tego samego 4 l. karogn. og. „Gigerl II“ po Kisbér öcscse z Chère Amie.
15. Tego samego 4 l. gn. kl. „Mizzi“ po Amaranthus z Fidget.
16. JW. Jan hr. Tarnowski mianuje Juliusza hr. Tarnowskiego 4 l. gn. kl. „Ella“ po Alboin z Syblile.

Bieg IV.

Nagroda Rudawy 1000 złr. Dla ogierów i klaczy 2-letnich urodzonych w Monarchii Austro-Węgierskiej, Królestwie Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem. Meta 1000 m. (16 podpisów).

1. JW. Elemera hr. Batthyany gn. kl. „Diva“ po Ruperra z Primadonna.
2. JW. Ed. hr. Chołoniewskiego gn. og. „Stróż“ po Ruperra z Saffi.
3. W. Antoniego Drehera kaszt. og. „Dornbusch“ po Doncaster z Nézsa.
4. Tego samego gn. og. „Liebling“ po Livingstone z La Rose.
5. Wny Alfred Garapich mianuje JW. Stanisława hr. Siemieńskiego gn. kl. „Dąbrowa“ po Kisbér z Wehmuth po Chamant.
6. W. Gáspára Geist gn. kl. „Tovább“ po Edgar z Totleány.
7. JW. Rudolfa hr. Kinsky „gn. ogier“ po Bálvâny z Eva.
8. JW. Ludwika hr. Krasińskiego gniady ogier „Orvell.“
9. W. Witolda Postruskiego gn. kl. „Harvest“ po Harvester z Nyil.
10. W. Feliksa Scazighino kaszt. og. „Sladerok“ po Flibustier z Cyprienne.
11. JW. Stanisława hr. Siemińskiego i W. Alfreda Garapicha kaszt. og. „Alkhadar“ po Kalandor II z Revanche po Buccaneer.
12. W. Władysława Schindlera gn. og. „Plebejer“ po Waisenknabe z Pamiątki.
13. Tego samego kaszt. kl. „Heiderose“ po Ruperra z Henriette.
14. Tego samego kaszt. kl. „Willkür“ po Pasztor z Valentine.
15. W. C. Wackerow gn. kl. „Victoria regia“ po Craig Millar z Waterrose.
16. Wny C. Wackerow mianuje Capt. Burnmoore'a kasztan. klacz „Cassandra“ po Bálvány z Capua.

Bieg V.

Nagroda austryackiego Jockey Clubu 2000 złr. Dla ogierów i klaczy 3 letnich i starszych, urodzonych na kontynencie, z wykluczeniem koni francuskich. Meta 2000 m. (16 podpisów).

1. JW. Elemera hr. Batthyany 3 l. kaszt. kl. „Almadi“ po Doncaster z Voltige.
2. JW. Henryka hr. Brezy 3 l. gn. kl. „Sérenity“ po Blankenese z Gaiety.
3. W. Antoniego Drehera 3 l. gn. ogier „Number 13“ po Marden albo Highland Chief z Miss Edith.
4. Tego samego 4 l. gn. og. „Rabbi“ po Doncaster z Miss Rollo.
5. JW. Mikołaja hr. Esterházy 4 l. gn. ogier „Aspirant“ po Stronzian z Sorcery.
6. W. Gàspàra Geist 4 l. kaszt. kl. „Kaland“ po Kalandor z Tunica.
7. Mr. Grey'a 3 l. kaszt. og. „Gold“ po Verneuil z Mineral.
8. W. Andora Harkanyi 3 l. gn. og. „Hidalgo“ po Highland Chief z Red-Flag.
9. W. Alfreda Mysłowskiego sen. 3 l. gn. kl. „Széreny“ po Insulaire albo Beauminet z Salamanca.
10. Mr. Newfield'a 3. l. gn. kl. „Fairy“ po Fenék ze Spurs.
11. Mr. Phipps'a 3 l. kaszt. og. „Montreal“ po Beauminet z Canada.
12. JW. Józefa hr. Potockiego 4 l. gn. kl. „Reduta“ po Redrover z Pandora.
13. W. Feliksa Scazighino 3 l. gn. og. „Pitypalaty“ po Waisenknabe z Kallu.
14. W. Władysława Schindlera 3 l. karogn. og. „Crossbow“ po Insulaire z Crosspatche.
15. Tego samego 4 l. karogn. og. „Gigerl II“ po Kisbér öcscse z Chère Amie.
16. JW. Karola hr. Trautmansdorffa 3 l. gn. og. „Goldschmied“ po Bàlvàny z Eva.

Dzień II. Wtorek dnia 30 czerwca.

Bieg II.

Nagroda Wawelu 4000 złr., z których pierwszemu koniowi 3000 złr., drugiemu 700 złr., trzeciemu 300 złr. Trzy konie różnych właścicieli biegają, lub wyścig nie ma miejsca. Dla ogierów i klaczy 3-letnich i starszych wszystkich krajów. Meta 3000 m. (14 podpisów).

1. JO. Franciszka ks. Auersperga 5 l. kaszt. og. „Moeros“ po Gunnersbury z Moelfra.
2. JW. Józef hr. Baworowski mianuje Wacława hr. Baworowskiego 4 l. kasztan. og. „Prinz“ po Kaiser (półkrwi).
3. W. Antoniego Drehera 3 l. gn. og. „Number 13“ po Marden albo Highland Chief z Miss Edith.
4. JW. Mikołaja hr. Esterhàzy 4 l. gniady og. „Aspirant“ po „Stronzian“ z Sorcery.
5. W. Gàspàra Geist 4 l. kaszt. kl. „Kaland“ po Kalandor z Tunica.
6. W. Andora Harkanyi 3 l. gn. og. „Hidalgo“ po Highland Chief z Red. Flag.
7. JW. Ludwika hr. Krasińskiego 4 l. kaszt. og. „Pitt.“
8. W. Alfreda Mysłowskiego sen. 3 l. gn. kl. „Széreny“ po Insulaire albo Beauminet z Salamanca.
9. JW. Józefa hr. Potockiego 4 l. karogn. og. „Cadi“ po Silvia z La Créole.
10. W. Władysława Schindlera 3 l. karogn. og. „Crossbow“ po Insulaire z Crosspatche.
11. Tego samego 4 l. karogn. og. „Gigerl II“ po Kisbér öcscse z Chère Amie.
12. JW. Stanisława hr. Siemieńskiego i W. Alfreda Garapicha 3 l. kaszt. kl. „Fair Diana“ po Oroszvàr z Fair Star po Thormanby.
13. JW. Jana hr. Tarnowskiego 5 l. kaszt. og. „Ostatni“ po Corsar z Pani Piperkowskiej (półkrwi).
14. JW. Karola hr. Trauttmansdorffa 3 l. gn. og. „Goldschmied“ po Bàlvàny z Eva.

Bieg IV.

Nagroda rządowa (Staats-Preis) 2.000 złr, ofiarowanych przez c. k. Ministeryum rolnictwa. Dla ogierów i klaczy 3-letnich i starszych, urodzonych w monarchii austryacko-węgierskiej. Meta 2.800 m. (15 podpisów).:

1. JW. Henryka hr. Brezy 3 l. gn. kl. „Sérenity“ po Blankenese z Gaiety.
2. W. Antoniego Drehera 4 l. gn. kl. „Kate“ po Milon z Katinka.
3. JW. Józ. Fryd. hr. Fürstenberga 4 l. kaszt. og. „Alces“ po Verneuil z Altona.
4. Tego samego 4. l. kaszt. og. „Poraj“ po Czimer z Pedritta.
5. Mr. Grey'a 3 l. kaszt. og. „Gold“ po Verneuil z Mineral.
6. W. Andora Harkanyi 3 l. gn. og. „Hidalgo“ po Highland Chief z Red Flag.
7. W. Alfreda Mysłowskiego sen. 3 l. gn. kl. „Kaczér“ po Cognac z Evergreen.
8. Mr. Newfield'a 3 l. gn. kl. „Fairy“ po Fenék ze Spurs.
9. JW. bar. Nathaniela Rothschilda 3 l. gn. og. „Schillersdorf“ po Fitz James z Planchette.
10. W. Feliksa Scazighino 3 l. gn. og. „Pitypalaty“ po Waisenknabe z Kallu.
11. W. Władysława Schindlera 3 l. karogn. og. „Crossbow“ po Insulaire z Crosspatche.
12. Tego samego 4 l. karogn. og. „Gigerl II“ po Kisbér öcscse z Chère Amie.
13 Tego samego 4 l. gn. kl. „Mizzi“ po Amaranthus z Fidget.
14. JW. Jana hr. Tarnowskiego 5 l. kaszt. og. „Ostatni“ po Corsar z Pani Piperkowskiej (półkrwi).
15. JW. Karola hr. Trautmansdorffa 3 l. gn. og. „Goldschmied“ po Bálvány z Eva.

Bieg VI.

Nagroda miasta Krakowa 1.000 złr., ofiarowanych przez Radę miejską krakowską z dodatkiem 500 złr. od Towarzystwa dla drugiego konia.

Bieg z przeszkodami *(Steeple chase) Handicap.* Dla koni wszystkich krajów. Meta 4.000 złr. (21 podpisów).:

1. JW. Józef hr. Baworowski mianuje Wacława hr. Baworowskiego 6 l. karogn. kl. „Trolob“ po Osman (półkrwi).
2. W. Antoniego Drehera 5 l. gn. kl. „Rebeca“ po Gunnersbury z Miss Rollo
3. Tego samego 4 l. gn. kl. „Orphan“ po Doncaster z Kate Greenaway.
4. JW. Mikołaja hr. Esterházy 4 l. gn. kl. „Notabene“ po Stronzian z Satin.
5. JW. Józefa Fryderyka hr. Fürstenberga 4 l kaszt. og. „Alces“ po Verneuil z Altona.
6. Tego samego 4 l. kaszt. og. „Poraj“ po Czimer z Pedritta.
7. W. Gáspára Geist 5 l. gn. kl. „Marcsa“ (półkrwi).
8. W. Nadpor. Franciszka Hülle (7 pułk uł.) stary gn. wał. „Kisbiró“ po Kisbér öcscse z Tripaway.
9. W. Rotm. Gustaw Igálffy 4 l. gn. wał. „Justinus“ po Hastings z Justina.
10. Tego samego 6 l. szpak. wał. „Lengyel“ po Anglo-Austrian (półkrwi).
11. Tego samego stary kaszt. wał. „Peter“ po Sir Peter (półkrwi).
12. JW. Nadpor. hr. Koziebrodzkiego (1 pułk uł.) 5 l. kaszt. kl. „Combination“ po Cognac z Cornation.
13. W. Pułkownika Henryka Polko (11 pułk uł.) 4 l. gn. kl. „Alexandra“ po Bálvány z Kittiwake po Spekulum (półkrwi).
14. W. Feliksa Scazighino 5 l. gn. kl. „Tosca“ po Hastings z Titania po Cambuscan.
15. W. Władysława Schindlera 4 l. gn. kl. „Mizzi“ po Amaranthus z Fidget.
16. JO. Aloizego ks. Schwarzenberga stary kaszt. wał. „Pessimist“ po Chamant z Miss Gratwicke.
17. Tego samego stary gn. wał. „Grüss Dich“ po Przedświt (półkrwi).
18. W. Nadpor. Roberta Strzygowskiego (1 pułk uł.) stara gn. kl. „Gilina“ po Marschal z Alice.
19. JW. Nadpor. Karola bar. Twickel (1 pułk uł.) 6 l. gn. wał. „March“ po Verneuil z Little Jemina.
20. Tego samego stary gn. wał. „Hultaj“ po Signal (półkrwi).
21. JW. Karola hr. Trauttmansdorffa stara kaszt. kl. „Vulcana“ po Vulcan z Lady Sarah (półkrwi).

Mianowania zamknięto dnia 1 czerwca 1891 r. o godz. 10 w nocy.

Kraków d. 2 czerwca 1891 r.

Sekretaryat
Tow. międzynarodowych wyścigów konnych
w Krakowie,
ul. Gołębia niższa L. 14.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 3 czerwca.

(G.) Przesilenie w Buenos-Ayres w połączeniu z niepomyślnemi pogłoskami o finansowej sytuacyi w Londynie wpłynęło do pewnego stopnia na stan tendencyi w Wiedniu. Główny interes zwrócił się ku Lombardom, które też znacznie poszły w górę. Przeciwnie sprzedawano Staatsbahny, jakkolwiek rokowania buda-peszteńskie uchodzą już za załatwione. Renty objawiły dość silne stanowisko. Poprawienie się kursu kredytów było w związku z nową pogłoską, odnoszącą się do interesów galicyjskiego wosku ziemnego. Länderbanki także podniosły się w kursie. Akcye banku kredytowego ziemskiego utrzymały się na dawnym poziomie. Kurs walut uległ tylko zmianom nieznacznym.

Ostatecznie notowano: renta pap. 92·45, srebrna 92·45, złota 110·90, austr. papier. 102·30, Anglobanki 156·25, Kredyty 299·75, Bankverein 113 —, Unionbanki 236 50, Laenderbanki 212.—, Alpiny 89·—, Ludwiki 217·25, Marki niemieckie 57·75.

Ceny spirytusu na giełdzie zbożowej wiedeńskiej 21· — 21·25; na czerwiec-sierpień 21·12 do 21·37, na sierpniowe warranty 21·25—21·50.

Telegramy własne „Czasu“.

Petersburg 4 czerwca. Rząd rosyjski przyspiesza gorliwie rusyfikacyę szkolnictwa w prowincyach nadbałtyckich. Na uniwersytecie dorpackim poczyniono już przygotowania do egzaminów w języku rosyjskim, mianowicie na wydziale prawniczym; na wydziale filozoficznym i medycznym nastąpić to ma w najbliższym czasie. W celu szerzenia rusyfikacyi w szkołach elementarnych zaprowadzono w prowincyach nadbałtyckich nowe kursa naukowe dla nauczycieli i nauczycielek.

Petersburg 4 czerwca. Z powodu środków, zarządzonych przez rząd rosyjski przeciw żydom, zgłosiło się w różnych miastach państwa rosyjskiego, a szczególnie w Moskwie, wielu izraelitów z gotowością przejścia na prawosławie, aby przez to zapewnić sobie możność pozostania w miejscach dotychczasowego pobytu swego i uniknięcia ruiny materyalnej. Rząd małej liczbie żydów, którym się udało umieścić dzieci w zakładach naukowych rosyjskich, pozwolił wyjątkowo pozostać w miejscu aż do chwili, kiedy ich dzieci nauki swe ukończą, jednocześnie poczynił jednak zarządzenia, które zapobiegają temu, aby się na przyszłość władze nie znalazły w podobnem położeniu przymusowem.

Ateny 4 czerwca. Były prezes gabinetu Trikupis, który obecnie jest przywódzcą opozycyi, zwiedzał niedawno różne strony Peloponezu, w których był przedmiotem żywych owacyj. Teraz wybiera się Trikupis w podróż przez Tryest i Budapeszt do Belgradu, a następnie przez Zofię do Bukaresztu. Zamiar tej podróży zwraca tu uwagę na siebie, mniemają bowiem powszechnie, że Trikupis pragnie przez osobiste zetknięcie się z kierownikami państw bałkańskich przygotować sobie powrót do steru rządu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 4 czerwca. Stan zdrowia Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda polepszył się. Jeszcze tylko objawy kataralne nie ustąpiły.

Wiedeń 4go czerwca. Polepszenie w stanie zdrowia Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda czyniło w godzinach popołudniowych dalsze postępy. Pacyent przez kilka godzin spał spokojnie. Książę rejent bawarski dowiadywał się telegraficznie o zdrowie Arcyksięcia.

Wiedeń 4 czerwca. Kardynałowi Gruscha nadesłali gratulacye członkowie domu cesarskiego, książę rejent bawarski, biskupi, minister Gautsch, namiestnik hr. Kielmannsegg i wiele innych wybitnych osobistości.

Wiedeń 4 czerwca. W komisyi budżetowej oświadczył minister finansów na zapytanie względem rozdziału kontyngentu wódczanego w trzech ostatnich latach, że zestawienia odnośne nie są jeszcze gotowe; minister przedłoży je właściwej komisyi przy obradach nad rozdzieleniem kontyngentu. Co do reformy ustawy karnej w sprawach przestępstw skarbowych, oświadcza minister, że kwestya ta zajmowała już żywo poprzednika jego; zwrócić jednak należy uwagę na to, że w chwili, kiedy się przygotowuje reforma ogólnego ustawodawstwa karnego, trudno jest przystąpić do reformy ustawy specyalnej. Rząd nie spuszcza z oka tej sprawy. Ustawa względem restytucyi podatku od piwa wymaga ugody z Węgrami i jest obecnie niemożliwą do przeprowadzenia, bo Węgry obstają przy noweli, którą w tym względzie na ostatniej sesyi przedłożono parlamentowi węgierskiemu i którą on w całości przyjął, tymczasem w Cislitawii sprawa upadła wskutek rozwiązania Rady państwa; wyeliminowano z niej bowiem postanowienia o naczyniach pomiarowych, a uchwalono tylko przepisy, tyczące się restytucyi podatku.

Przy tytule „podatek od wódki“ omawia dep. hr. Piniński kwestyę rozdzielenia kontyngentu wódczanego na następne trzy lata i oświadcza się przeciw wnioskom dep. Spensa, w myśl którego dotychczasowy system rozdziału indywidualnego ma być i na dalsze trzy lata przedłużony. Ustawa kontyngentowa wyrządziła Galicyi w ogólności, a szczególnie Galicyi wschodniej wielką szkodę. Byłoby słusznem, aby w gorzelniach wschodniogalicyjskich zwiększano stopniowo kontyngent.

Wiedeń 4 czerwca. Komisya legitymacyjna Izby poselskiej obradowała nad wyborem Wagnera i po dłuższej dyskusyi uchwaliła prosić rząd o wdrożenie dochodzenia, a decyzyę co do wyboru odroczyć do otrzymania wiadomości o wyniku dochodzeń.

Berlin 4 czerwca. Sejm uchwalił ostatecznie ustawę o funduszach obrocznych w myśl uchwał powziętych przy drugiem czytaniu tej ustawy.

Paryż 4 czerwca. Zgromadzenie sług kolejowych uchwaliło ogłosić bezrobocie, jeżeli ich żądania po ostatniem udaniu się deputacyi do władz publicznych nie zostaną zaspokojone.

Londyn 4 czerwca. Ambasador niemiecki hr. Hatzfeldt oznajmił lordowi-majorowi, że cesarz Wilhelm bardzo będzie rad otrzymać podczas swego pobytu w Anglii adres powitalny od korporacyj. Cesarz przyjmuje także zaproszenie na śniadanie i dziękuje lordowi-majorowi za uprzejme pismo.

Cetynia 4 czerwca. W ostatnich dniach znów powtórzyły się kilkakrotnie napady zbrojnych oddziałów Albańczyków na terytoryum czarnogórskie, szczególnie w okolicy Podgoricy. Napady te zostały odparte bez rozlewu krwi. Rząd czarnogórski zwrócił się z usilną prośbą do Porty o położenie kresu takiemu stanowi rzeczy.

Konstantynopol 4 czerwca. Z kompetentnego źródła otrzymane wiadomości donoszą, że bankier Israel przybył wczoraj rano do Kirkilisse z dragomanem ambasady niemieckiej i dragomanem konsulatu austro-węgierskiego w Adryanopolu, oraz z eskortą 28 ludzi. W Kirkilisse rozpoczęto rokowania z rozbójnikami, którzy zażądali oddalenia eskorty, poczem przyrzekli wydać jeńców. Uwolnienie tychże prawdopodobnie dzisiaj nastąpi.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla rodziny S. i J. M. z 8 dzieci w Podgórzu złożył Henryk Kieszkowski 3 złr., znalezione przez N. N. 2 złr.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 4 czerwca. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	92 70	Anglobanki	157 —
Renta austryac. srebrna „	92 65	Uniony	237 —
Renta austryac. 4% złota	110 95	Bankvereiny	113 —
Renta austryac. 5% pap. nieop.	102 25	Akcye Länderbank.	212 10
Akcye Ban. Aus.-W.	999 —	„ kol. Kar. Lud.	217 50
„ kredytowe	300 —	„ „ lwowsko-czerniow.	240 25
Londyn	118 —	„ „ połudn.	106 —
Napoleony	9 33	Elbethale	219 —
Dukaty	5 56	Nordbahny	2840
Marki	57 65	Staatsbahny	279 25
5% Renta węg. pap.	101 55	Alpiny	89 10
4% „ „ złota	105 25	Akcye tytoniowe	159 75
Losy prem. węg.	137 —	Ruble	139 37
Losy tureckie	34 60		

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 4 czerwca.

Banknoty austr.	173 45	4% Listy likw. pol.	72 80
Krótki Wiedeń	173 20	Akc. kol. Kar. Lud.	94 50
Banknoty ros.	241 30	„ austr. kred.	163 25
5% Listy zast. pols.	74 90	Ultimo Ruble	241 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 czerwca 1891 r.)

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda	
	w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·55 rano	Kuryerski 3 klasy	*8·42 wiecz.
9·37 wiecz.	Pospieszny 3 „	†7·25 rano
†*5·37 rano	Osobowy 3 „	*9·42 wiecz.
†*9·25 przed południem	„ 3 „	7·05 rano (z Oświęcima)
3·05 popoł.	„ 3 „	†9·46 rano
†6·35 wiecz.	„ 3 „	†*5 - pop.

* także w kierunku do Prus lub z Prus,
† także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.

W niedziele i święta spacerowy do Krzeszowic lub z Krzeszowic od 7 czerwca do 27 września:

1·30 popoł.	Osobowy 2 i 3 klasa	8·15 wiecz.
	Karola Ludwika	
	w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·59 rano	Pospieszny 3 klasy	9·38 wiecz.
10·46 przed	Osobowy 3 „	2·33 popoł.
10·43 wiecz.	„ 3 „	6·30 rano
6·15 rano	Mieszany 3 „	6·— wiecz.
	w kierunku do Tarnowa lub od Tarnowa:	
4·15 popoł.	Osobowy 3 klasy (cały rok)	11·14 prz. p.
9·39 wiecz.	„ „ „ (od 1/7—15/9)	5·15 rano
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
11·15 przed.	Osobowy 3 klasy	7·35 wiecz.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej i państwowej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru praskiego o 22 min. później od krakowskiego.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 4 czerwca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	139 —	140 —
Marki niemieckie	57 40	57 90
20-to frankówka ważna	9 30	9 38
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 20	92 80
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 80	105 40
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 50	94 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „	98 50	99 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 80	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 —	97 50
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 75	99 25
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ „ 41 let.	95 50	96 —
4% „ „ „ „ „ 56 let.	95 10	— —
4½% „ „ „ „	99 80	100 30
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 80	109 30
5% „ „ „ „ niepr.	100 80	101 30
4½% „ „ „	98 40	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe próez kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	215 —	218 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	238 —	241 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	311 —	314 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 25	23 —
„ Stanisławowa	26 50	27 75
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 70	18 30
„ węgier. „ „	11 70	12 30
„ włosk. „ „	13 —	14 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 80	7 30

Wiedeń 3 czerwca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	92 45	92 65
4½% „ srebrna	92 45	92 65
4% Renta złota	110 90	111 1[illegible]
5% „ papier. nieopodatkow.	102 30	102 50
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	133 25	133 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 25	139 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	148 —	149 —
„ „ 1864 „ 100 „	179 75	180 50
5% Renta węg. papierowa	101 40	101 60
4% „ „ złota	104 85	105 05
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 10	114 -
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	105 —	105 50
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 75	94 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	156 70	157 20
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	299 75	300 25
Credit-Bank węgierski . 200 „	342 75	343 75
Oesterr. Länderbank . 200 „	211 80	212 30
Austr.-węg. Bank . 600 „	999 —	1000
Unionbank . 200 „	236 25	236 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 50	160 50
Wiedeński Bankverein . 100 „	112 90	113 40
Akcye kolei.		
Altöld-Fiume . 200 złr.	202 25	203 —
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2838	2844
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	217	217 50
Koszycko-Oderberg . 200 „	178 75	179 75
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	240 —	241 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	201 50	202 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	277 —	277 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „	105 75	106 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	201 —	202 —
„ Nord-Ost . 200 „	197 50	198 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 70	116 10
4½% „ „ papier. 50 l.	100 50	101 50
3% „ „ Prem.	109 25	109 75
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 50	100 75
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 75	98 —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	95 60	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 75	100 25
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	99 —	99 50
5% „ „ hipot. prem.	109 —	109 50
5% „ „ „ 40-letn.	101 —	101 50
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	100 75	101 75
4% „ „	99 70	100 10
4% Węg. Banku hipot. prem.	113 50	113 90
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 30	101 10
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 50	100 —
„ „ Jarosław 300 „ „	95 50	96 —
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 —	95 75
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	84 20	84 80
„ nieopd. „ „ „	92 —	92 80
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	— —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	150 —	150 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	120 —	121 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	101 40	102 40
„ „ „ II. Em. 200 „ „	101 —	102 25
„ Nordost. . 300 „ „	101 10	101 60
„ „ złotem 200 „ „	117 75	118 75
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 50	120 75
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	151 —	151 50
„ Węgierskie . „ 100	137 —	137 50
„ Tureckie . . fr. 400	34 70	35 20
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 85	7 15
Kredytowe „ 100	186 75	187 25
Insbruku „ 20	23 25	24 25
Krakowskie „ 20	22 —	22 50
Ofner (miasta Budy) „ 40		58 50
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 80	18 10
„ „ węgierskie „ 5	11 80	12 20
Rudolfa „ 10	20 —	20 75
Salzburskie „ 20	26 —	26 50
St. Genois „ 42	60 75	61 50
Stanisławowskie „ 20	26 75	27 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 56	5 58
20-frankówki	9 34	9 36
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 78	11 83
Marki niemieckie za 100 marek	57 75	57 82
Rubel papierowy za 100 rubli	139 25	139 75

Lwów 3 czerwca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	311 —	314 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 80	101 50
5% „ „ „ prem.	108 90	109 60
4½% „ „ „	98 40	99 10
4½% Banku kraj. galic. 51-letn	98 90	99 60
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	97 60	98 30
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 70	96 40
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 90	100 60
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 30	96 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 90	105 60
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 50	99 20

Warszawa 3 czerwca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	100 60
„ „ „ „ V	— —	100 20
4% „ likwidacyjne	— —	97 50
5% „ warszawskie ser. I	— —	101 —
„ „ „ „ III	— —	100 50
„ „ „ „ IV	— —	100 30

Wydział krajowy [1367-2 3]
L. 14995

OGŁOSZENIE.

Na posiedzeniu z dnia 21 listopada 1890 r. uchwalił Wysoki Sejm urządzić w kraju **trzy poprawcze kolonie rolnicze,** a mianowicie: *a)* kolonię na 300 mężczyzn we wschodniej części kraju; *b)* kolonię na 200 mężczyzn w zachodniej części i *c)* kolonię na 150 nieletnich chłopców w środkowej części kraju. — Poszukując obszarów gruntowych na cele rzeczonych trzech kolonij odpowiednich, Wydział krajowy ogłasza niniejszem co następuje:

Ad a) Na kolonię dla 300 mężczyzn potrzebny jest obszar gruntowy, obejmujący roli 600—900 morgów, w tem 10% łąk i pastwisk; nadto jest pożądany las objętości 200—250 mrg. Obszar ten ma być położony w jednym z powiatów: Lwów, Gródek, Żółkiew, Złoczów, Rudki, Żydaczów, Drohobycz, Sambor lub Stryj.

Ad b) Na kolonię dla 200 mężczyzn potrzebny jest obszar gruntowy, obejmujący roli 400—600 morg., w tem 10% łąk i pastwisk; nadto jest pożądany las, obejmujący 150—200 m. Obszar ten ma być położony w jednym z powiatów: Nowy Sącz, Nowy Targ, Grybów, Gorlice, Limanowa, Krosno, Jasło lub Tarnów.

Ad c) Na kolonię dla 150 nieletnich chłopców potrzebny jest obszar gruntowy, obejmujący roli 150—200 morgów, w tem 10% łąk i pastwisk; nadto byłby pożądany las, obejmujący 50—80 morgów. Obszar ten ma być położony w jednym z powiatów: Rzeszów, Jarosław, Jaworów, Cieszanów, Przemyśl, Mościska, Drohobycz, Sambor lub Stryj.

Na rolę wymaga się gleby średniej nadającej się do melioracyi osobliwie przy wytrwałej pracy, las ma być wedle możności mięszany, któryby dostarczał materyału nietylko na opał ale i na budowle i potrzeby warsztatów, nadto każdy z poszukiwanych obszarów winien stanowić — o ile możności — jeden kompleks lub przynajmniej większe parcele, niedaleko siebie położone, ma być położonym w okolicy zdrowej, zaopatrzonej w zdrową do picia i kąpieli wodę, mieć bliską komunikacyę z koleją żelazną, tudzież z garnizonem wojskowym. Wreszcie oznajmia się, że podane wyżej przestrzenie mogą być — jeżeli posiadają inne wymagane warunki — nieco mniejszą lub większą od oznaczonej powyżej przestrzeń zajmować.

Wydział krajowy zaprasza więc pp. właścicieli obszarów gruntowych, odpowiadających powyższym warunkom, którzyby chcieli sprzedać takowe funduszowi krajowemu na oznaczony wyżej cel, ażeby zechcieli **najdalej do 1go lipca b. r.** wnieść do Wydziału krajowego odnośne pisemne deklaracye, w których należy podać jaknajdokładniej: położenie ofiarowanego obszaru gruntowego, jego jakość i rozmiary, ilość i jakość budynków gospodarczych i mieszkalnych, wreszcie żądaną cenę z doniesieniem, czyli na ofiarowanym majątku ciążą zobowiązania i długi, jakiego one są rodzaju i w jakiej wysokości.

Nakoniec oświadcza Wydział krajowy, że wniesione oferty, z którychby nie był w możności korzystać, będą oferentom do 3ch miesięcy zwrócone; z oferentami zaś, których oferty będą przez Wydział krajowy przyjęte a przez Sejm zatwierdzone, spisane zostaną kontrakty kupna i sprzedaży najdalej w przeciągu 4 miesięcy od daty sejmowej uchwały.

Z Rady Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księst. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 19 maja 1891 r.
Grott.